THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (12,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie..........
Półrocznie..........
Za granicami St. Zjedn..........
Pojedyńczy numer..........

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No 26 Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 30-go Czerwca, 1904, (June 30) Rok VI

POLSKA OCHRONKA

W EMSWORTH, PA.

Komitety Opiekuńcze Sierót.

Parafia Św. Stanisława Kostki:
PP.: KAZIMIERZ BRZOZOWSKI,
WŁADYSŁAW DOGONKA,
MICHAŁ BOMBICH,
JÓZEF GRABOWSKI.

Parafia Niepokalanego Serca Maryi:
PP.: JAN HAREŃSKI,
FRANCISZEK DŁUGOŃSKI,
LEOPOLD BUHHOLC.

Parafia Najświętszej Rodziny:
PP.: JAN ROZA,
MICHAŁ DEKOWSKI.

Parafia Matki Boskiej Częst., McKeesport, Pa.
PP.: JAN GABRYŚ,
PIOTR LUTY,
WOJCIECH GRZEŚKOWIAK.

Parafia Św. Antoniego, Homestead, Pa.
PP.: ANTONI WNOROWSKI,
PAWEŁ SZAŁKOWSKI.

Parafia Najśw. Trójcy, New Haven, Pa.
PP.: DOMINIK MICHAŁOWSKI,
MICHAŁ ŁUKĄSZAK.

Parafia Najsł. Serca Jezus, Braddock, Pa.
PP.: ANTONI PATER,
TOMASZ POLAŃSKI.

Parafia Św. Franciszka, Ford City, Pa.
PP.: MICHAŁ WAJS,
JÓZEF KRZESIK.

Paeafia Św. Władysława, Natrona, Pa.
PP.: ROMAN JASIECKI,
WAWRZYN NOWICKI,

PROŚBA.

Wnych Księży Proboszczów tych parafij, w których jeszcze nie został wybrany Komitet Opiekuńczy Sierót, niniejszem uprzejmie prosimy o jaknajrychlejsze przysłanie nam nazwisk tych panów, którzy w poszczególnych parafiach do Komitetu powyżej wymienionego należeć mają.

Nazwiska te można przesłać do X. C. Tomaszewskiego, lub też wprost do Redakcyi Wielkopolanina.

Z bratniem pozdrowieniem,

X. C TOMASZEWSKI, C. S Sp.
X. JAN S. GÓRZYNSKI.
X. A. SMEŁSZ.

Z POLA WALKI.

Moskale pobici w kilku potyczkach. Japony posłali znów jeden pancernik ruski na dno morza dla Makarowa.

Wielka bitwa nastąpić ma rychło, skoro moskale przestaną uciekać.

Obie główne armie: ruska i japońska liczą 300.000 żołnierza.

KUROPATKIN COFA SIĘ KU POŁNOCY.

Przyjaciołom moskali donosimy, że choćbyśmy chcieli pocieszyć ich choć trochę w ich wielkim frasunku, to uczynić tego nie możemy, bo w wiadomościach z pola walki nic a nic nie ma takiego, z czego by można ulepić choć trochę pociechy dla przyjaciół i sług moskali! — Moskale przegrywają dotąd wszędzie i z wielkiej złości, a pewno też i ze strachu, odwracają się do Japońców tyłem, i gardząc paskudnemi japońcami, odmykają się od nich bardzo spiesznie coraz dalej. Śmierdzą im japońcy!....

W ostatni czwartek dnia 23 czerwca zatopili znów japońcy moskalom pod Port Arthur jeden największy pancernik i parę mniejszych statków, a kilka pancerników uszkodzili; — na lądzie także ich kilka razy zeprali. — Rozstrzygającej wielkiej bitwy jeszcze na lądzie nie było, ale albo już się toczy, albo wybuchnie w tych dniach, bo dwie armie japońskie: jenerała Oku, od południa i jenerała Kurokiego od wschodu złączyły się nie tyłach moskali i następują bardzo natarczywie na Kuropatkina, ale on ze złością odwraca się się od nich i ustępuje ku północy, w stronę głównej swej kwatery Liao Yang i Mukden.

Pomniejsze bitwy i utarczki wydarzają się często, — jako że japońey prą ciągle naprzód i moskali po trosze urywają. Port Arthur jeszcze we środę nie wzięty.

— W samym Petersburgu przyznali się moskale dnia 22, że w bitwie pod Hai Cheng utracili 5,000 sołdatów i 168 oficerów.

— Niu Czwang, 22 Czerwca. Gdy jenerał Kondratowicz z 8,000 wojska przebywał ciasną dolinę Wafango, napadli go japońcy z dwu stron. Krzyżowy ogień japońskich armat spowodował stratę 1,200 rosyjskich żołnierzy. Kondratowicz wycofał się z resztą wojska w porządku.

— Tokio, 22. Korpusy jenerałów: Oku i Nodzu złączyły się pod Kai Ping a moskale cofnęli się na północ zachód.

— Tokio 24. — Dywizya moskiewska, licząca 4,000 ludzi, złożona z piechoty, konnicy i artyleryi, napadła na japońskie wojsko pod Ai Yang Fien Mem, 50 mil na północ od Feng Wang Cheng, ale została odparta.

— Petersburg, 24. Jeneralny sztab otrzymał od jenerała Sacharowa taki telegram: Rano o 8ej dnia 21go, przednie straże japońskie uderzyły na naszych niedaleko Senuchen. Nasi widząc przeważającą liczbe wroga, cofnęli się na północ zachód w stronę Kai Czan.

— Tokio 25. — Admirał Togo donosi że dnia 23go nad ranem jego strażnicze torpedowoe, pilnujące Portu Arthura spostrzegły, że moskiewskie pancerniki: Pereswiet i Sebastopol, wraz z krzyżownikami Bojan, Pallada, Diana, Nowik i Askold, —poprzedzane przez mniejsze okręty, wysuwają się przez wązką szyję portu i dążą na pełne morze.

Przodem przed rosyjskimi okrętami wojennymi płynęły małe parowce, ciągnąc długie sieci druciane, któremi wyławiały założone w wodzie miny.

Skoro japończycy ruch ten dostrzegli, natychmiast dali znać telegrafem bez drutowym flocie japońskiej, a tymczasem małe strażnicze statki i torpedowce zaatakowały wściekle moskali!

O godzinie 11ej przed południem wypłynęły także na morze inne rosyjskie pancerniki: Carewicz, Retwitzan i Pobieda.

O godzinie 3 po południu japońska czwarta i czternasta flotylla torped owców zaatakowała moskali. Jeden ruski okręt, podpalony, uciekł do portu.

Japońska trzecia eskadra, — która tymczasem nadpłynęła, wydała bitwe i cofając się, — usiłowała wywabić moskali na pełne morze.

O godzinie 6:15 wywabiliśmy moskali na 8 mil od portu, a o godzinie 8:20 wieczorem posłałem torpedowce przeciw moskalom.

O godz. 10:30 nasza 16 flotyka uderzyła na pancernik Pereswiet. Trafiły go dwie torpedy i Pereswiet rozbity znagła zatonął. Było na nim około 750 ludzi załogi. Dwom innym pancernikom: Sebastopol i Dianie nasze torpedy zniszczyły maszynerye, tak że inne okręty musiały je wciągać do portu.

Rosyjskie okręty przez całą noc błąkały się przed wązkiem wejściem do portu i dopiero w piątek rano zaczęły tam powoli wpływać. Ostatni okręt przepłynął wązkie wejście dopiero o 4ej po południu.

W tym samym czasie wojska japońskie przypuszczały szturm do fortecy Port Artur od strony lądu.

— Japończycy nie ponieśli wielkich strat. Nawet moskale nie podają żadnych wiadomości o stratach japońskich, ani też o swoich.

Admirał Togo podaje, że jeden japoński torpedowiec Shirakumo przedziurawiony został bombą i ta ubiła kilku ludzi; tak samo przedziurawiony został torpedowiec Chidori i dwa mniejsze statki, No. 64 i 66.

— Petersburg dnia 26-go. Panuje tu wielka radość z tego powodu, że flota rosyjska tak jest już podreperowana, że udało się jej wypłynąć o własnej parze na morze! (Więcej moskale o tej bitwie nie piszą. Cieszą się jak nagi w pokrzywach)

— Niu Czwang dnia 25go. Oficerowie rosyjscy, którzy tu przybyli świeżo do Niu Czwang opowiadali w sekrecie reporterowi chicagoskiego Daily News że we czwartek dnia 23 czerwca odbyła się pod Simenting w Mandżuryi straszna bitwa; moskale musieli się cofnąć, straciwszy 16 tysięcy ludzi w zabitych rannych i wziętych do niewoli.

Petersburg, 25go. Opowiadają tu, że w morskiej bitwie dnia 23go miał zginąć admirał Uchtomskij. (Raz już został powieszony, a teraz znów utopiony!?)

— Petersburg, 25go. Chodzą tu pogłoski, że wojska rosyjskie odniosły kilka znacznych zwycięztw. Gdzie to było? — nikt nie podaje. (Było to pewnie na księżycu).

— Petersburg 26go. Do dziś dnia nie ogłoszono jeszcze o stratach w morskiej bitwie pod Port Arthur. Mówią tylko, że admirałowi Wittsoeft udało się wypłynąć z eskadrą z Port Arthur, że mu się udało zatopić parę japońskich torpedowców, ale że wrócił znowu do portu, gdy ujrzał flotę japońską. Admirał Aleksiejew telegrafuje: "Nasza eskadra zaatakowała japończyków. Szczegóły nieznane". Aleksiejew.

— Petersburg, dnia 26 Czerwca. Jenerał Sakharoff telegrafuje, że zanosi się na wielką bitwę. Dwie armie japońskie: jenerała Oku i jenerała Kuroki a trzecia armia rosyjska, liczą razem około 300 tysięcy ludzi. Będzie to jedna z największych bitew w dziejach świata.

— Tokio, dnia 28go. Armia japońska zdobyła miejscowość i miasto Fan Shi Ling po krwawej 6 godzinnej bitwie. Moskale z 16 armatami uszli w stronę Tumoching.

— Petersburg, 28go. Jenerał Kuropatkin donosi, że wobec przeważających sił japońskich musi cofać się ku północy, aby zająć lepsze stanowisko, bliżej głównej kwatery.

— Seoul, Korea, dnia 28go. Rozgłaszają tu, że flota ruska z Władywostoku wypłynęła znów na morze i zagraża nadbrzeżnym miastom japońskim.

NAOKOŁO SWIATA

Nieszczęście na kolei.

Madryt, 24 czerw. — O strasznej katastrofie kolejowej donoszą z prowincyi Tornel, wskutek której około 50 osób straciło życie. Kiedy pociąg pospieszny był w pełnym biegu, powstał w jednym wagonie ogień, lecz ten był już na moście, gdzie na dobitkę pękła spójnia i trzy ostatnie wagony odłączywszy się od reszty pociągu, wykoleiły się i runęły z mostu do wody, topiąc wszystkich pasażerów w nich będących. Wczoraj wydobyto 20 ciał z wody a 30 ciał zwęglonych znaleziono w gruzach wagonów spalonych. Katastrofa ta wywołała ogromne przygnębienie w Madrycie. Nie pamiętają w Hiszpanii, aby kiedy wydarzył się tak straszny wypadek na kolejach, jak wczoraj.

Dezerterzy rosyjscy.

Lwów, 24 czerwca. — Ostatnimi dniami przejeżdżało wielu dezerterów rosyjskich.

Razem przejechało tu 284 dezerterów. Pochodzą oni z Odessy, Wołynia, Kiszyniewa i w małej części z Warszawy a przeszli przez granicę koło Brodów i Husiatyna. Przy wystawieniu krótko terminowych passportów czyniono im wielkie trudności. Między innymi — jak donoszą tutejsze dzienniki — przeszli granicę brodzką jeden pułkownik a jeden kapitan w mundurach, które jednak złożyli na granicy. — Udają się oni częścią do Nowego Yorku, a częścią do Argentyny, — gdzie zamierzają się poświęcić rolnictwu.

Zniewaga posłów.

Paryż, 24 czerwca. — Do biura spraw zagranicznych nadszedł telegram od francuskiego posła w Port au Prince Hayti, M. Deprez, w którym donosi, że on i niemiecki poseł przejeżdżając w powozach obok pałacu, zostali obrzuceni kamieniami przez gwardyę tegoż. Deprez został nieco pokaleczony.

Gwardya również zaatakowała żony posłów. — Obaj o tem donieśli swym rządom i zażądali obrony, lecz rząd im tej nie udzielił do tej pory.

Tulon, Francya, 27 czerw. Motłoch złożony z 200 głów wtargnął w sobotę wieczorem do kościoła św Cypryana, gdzie dzieci mające przystąpić do pierwszej Komunii świętej słuchano spowiedzi i zniszczył wszystko doszczętnie. Bandyci potłukli ławki, kazalnicę, ołtarze i chrzcielnicę. Nad tą ostatnią pastwili się najwięcej, a powywłóczywszy ze szufiad szafy kapłańskie szaty podarli je w strzępy, wynieśli przed kościół i spalili. Policya nie przeszkadzała bandytom i nie wdrożyła dotąd żadnego śledztwa.

Król na bankecie bandytów.

Belgrad, 27 czerwca. — Król Piotr nędzną odgrywa rolę jako panujący. Nie dość, że krajem rządzi kilka bandytów, ale jeszcze on sam musi tańczyć, jak mu bandyci każą.

W tych dniach urządzili oficerowie tego regimentu, który w morderstwie króla Aleksandra i królowej Dragi brał udział bankiet, na który zaproszony został i król Piotr. Biedny ten królik zapijał z mordercami przy jednym stole.

Delegat papieski Guidi nieżyje

Manila, 27 czerwca. —Monsinior Guidi, delegat papieski na Filipinach umarł tu na paraliż serca. — Zwłoki zmarłego zostaną przewiezione do Rzymu.

Delegata papieskiego oczekiwano w sześciu tygodniach w Washingtonie w celu ostatecznego załatwienia sporu o własność kościelną na wyspach. W czasie ostatniego bankietu jaki minister wojny Taft wydał na cześć kardynała Satolli, wyrażał się pierwszy bardzo pochlebnie o zmarłym.

Perdicaris uwolniony.

Słynny Jan Perdicaris, grek bardzo bogaty, mający papiery (obywatelstwo) amerykańskie, a który przed paru tygodniami został porwany przez marokańskiego (Afryka) powstańca Raissuli'ego i trzymany dla okupu w niewoli, — został wreszcie dnia 24go Czerwca puszczony na wolność wraz ze swym pasierbem czy kuzynem Varley'em poddanym angielskim. Raissuli otrzymał od sułtana wszystko co żądał za Perdicarisa, a mianowicie: otrzymał gotówką 70 tysięcy dolarów a przytem sułtan musiał wypuścić z więzienia kilkudziesięciu czy kilkuset powstańców, przyjaciół Raissul'ego. — Sułtan musiał to uczynić bo pancerniki amerykańskie i angielskie groziły mu zbombardowaniem stołecznego miasta. (Dobrze to być amerykaninem! Byle jaki wywłoka z Europy, dostawszy tutejsze papiery, wraca do swego kraju, a gdy go kto skrzywdzi, — rząd amerykański go ratuje).

Mordercza (?) bitwa.

Z miasta San Domingo, z murzyńskiej wyspy tego samego nazwiska donoszą że powstańcy stoczyli znów z rządowcami straszliwą (?) bitwę! Jenerał Jimenez, powstaniec z bandą 1000 murzynów bił się pod m. Azna całe dwa dni z rządowem wojskiem. W bitwie tej okropnej (?) padł trupem jeden z żołnierzy a jeden powstaniec został ranny!... Okropna bitwa!?....

Rewolucya w Uruguay.

— W kraju Uruguay, w Południowej Ameryce wybuchła rewolucya. W bitwie pod Tupambao mieli powstańcy odnieść w piątek wielkie zwycięztwo.

— Również w mieście Guayaguil w kraju Ecuador, w Połudn. Am. podnieśli mieszczanie powstanie z powodu za wysokich podatków od wody!

Zjazd króla z cesarzem.

Dnia 25go przybył okrętem do portu Kiel w Niemczech angielski król Edward w odwiedziny do cesarza niemieckiego Wilhelma. Edward jest wujem czy pociotkiem Wilhelma i udał się tam po to, żeby radzić nad sposobami przywrócenia pokoju między Rosyą a Japonią. Chce też podobno doradzić Wilusiowi, aby ten nie wściubiał nosa między Rosyę a Japonię, co Wiluś pragnie koniecznie uczynić bo go skóra szwabska swędzi. Na cześć gościa odbywają się wielkie festyny.

Królik w konkurach.

Hiszpański młodziutki król Alfons wyjeżdża z końcem Czerwca w podróż po Europie, aby sobie wypatrzeć żonę. Podobno zamyśla żenić się z kuzynką angielskiego króla, księżniczką Wiktoryą Connaught. Ranne wstawanie i wczesny ożenek tylko na zdrowie mu wyjść mogą.

Katastrofy.

— Miasto Genewa w Szwajcaryi nawiedzone zostało w sobotę wielkim pożarem.

— Na rzece Khoper w Rosyi zatonął w sobotę parowiec Rostoff, przyczem zginęło 160 ludzi.

— Niedaleko m. Kingston, na wyspie Jamajka woda zatopiła tunel elektrycznoj kolei i utopiła 33 robotników dnia 27 Czerwca.

Bunt wojska w Turcyi.

W mieście Monastir zajęli gwałtem oficerowie Tureccy bióro telegraficzne i przez 3 dni telegrafowali ciągle do sułtana, domagając się wypłaty zaległego od pół roku żołdu. Czwartego dnia dano im żołd za dwa tygodnie. Gdy się dowiedzieli o tem żołnierze, — zajęli i oni bióro telegraficzne w sobotę, dopominają się o żołd, i grożą opuszczeniem szeregów.

AMERYKA.

Roosevelt na Predydenta Fairbanks na Vice-Prezydenta.

Na Konwencyi Republikańskiej, odbytej w Chicago w minionym tygodniu, kandydaturę na urząd Prezydenta Stanów Zjednoczonych otrzymał Teodor Roosevelt, zajmujący ten urząd obecnie.

Nominacyę na urząd podprezydenta otrzymał Charles W. Fairbanks, obecnie senator ze stanu Indiana. Nominacya była jednogłośna i Roosevelta ogłoszono kandydatem o godzinie 1:06 w południe dnia 23go. Roosevelt otrzymał wszystkie głosy 994 Delegatów. — W 50 minutach potem ogłoszono kandydaturę Fairbanksa na podprezydenta i przyjęto.

Później obrano „charmanem" czyli przewodniczącym Wyborczego Komitetu republikańskiego (Chairman of the Republican National Committee) pana Georga B. Cortelyou dotychczasowego Ministra Handlu i Przemysłu, a po załatwieniu niektórych innych spraw, Konwencya się odroczyła. — Cortelyon więc odtąd aż do wyborów jesiennych kierować będzie kampanią przedwyborczą partyi republikańskiej. Przed nim był takim kierownikiem senator Hanna, wszechmocny politykier, który niedawno wziął się i umarł choć był w polityce wszystko-mocny.

Ponieważ Corteleyou został głową partyi, więc musiał porzucić urząd w ministerstwie.

Na miejsce Cortelyon'a mianował Prezydent Rroosevelt ministrem handlu i przemysłu Wictora H. Metcalf z Kalifornii.

Ministrem Sprawiedliwości (tej amerykańskiej sprawiedliwości) mianowany został po (nienawidzącym trustów) Knoxie pan William H. Moody, z Massachusetts. Ministrem Marynarki mianowany został Paul Morton z Illinois.

Nominacye owe ministeryalne ogłoszone zostały dnia 24go Czerwca. Teraz „lieb Vaterland magst ruhig schlaffen". Niedługo rozpocznie się kampania elekcyjna, czyli łapanie wyborczych głosów tak dla republikańskiej jak i dla demokratycznej i innych kilku partyi.

Łapanie głosów odbywa się w najrozmaitszy sposób. Najwięcej za pomocą pieniędzy i przez rozdawanie dobrych urzędów.

Jak moskale umieją wymuszać „dobrowolne" składki na swój Czerwony Krzyż, tak tu w wolnej Ameryce umieją politykierzy wymuszać „dobrowolne" składki na przedwyborczą agitacyę od urzędników, którym dali tłuste posady. Taki urzędnik daje „dobrowolnie" na te agitacyę, bo gdyby nie dał, to go z posady wyrzucą jako niekompetentnego, a posadę dadzą takiemu, co da składkę dobrowolnie.— To dowodzi jasno że ludzie są jednacy na całym świecie. Łapówki i przymus, praktykowane są nietylko w Rossyi ale i w wolnej Ameryce.

Konwencya partyi Demokratycznej rozpocznie się w mieście Saint Louis dnia 5go Lipca — Niewiadomo, kto otrzyma nominacyę na urząd prezydenta. Gadają wiele o Clevelandzie choć i Brayn będzie się starać o nominacyę.

Amerykańskie księżniczki.

Po wiele już razy pisaliśmy, o tem, że w naszej Ameryce, nasi „wolni i równi" obywatele tutejsi, a szczególnej magnaci, — zbogaceni szybko w sposób podejrzany, — wzdychają za szlacheckimi tytułami. — Ponieważ jednak konstytucya tutejszego kraju zakazuje szlacheckich tytułów, — więc dorobkiewicze amerykańscy albo przenoszą się do Europy, gdzie kupują sobie tytuły i herby szlacheckie, albo sprzedawają swoje córki, nieraz z milionami dolarów, starym, skancerowanym książętom, hrabiom i baronom. — Takie amerykanki uksiążęcone wiodą gorzki żywot w Europie, gdyż po pierwsze, prawdziwa szlachta tamtejsza pogardza takiemi dorobkiewiczkami, —a po drugie, mężowie ich, kupieni z tytułem za pieniądze, — również gardzą takiemi żonami i za pieniądze amerykańskie, tak haniebnie nabyte, — prowadzą życie haniebnie niemoralne i rozpustne.

Często też taka uszlachcona amerykanka, — dla powodów, nad którymi rozpisywać się nie potrzeba, — nie mogąc wytrzymać przy starym mężu, puszcza się na rozpustę i skandale.

Obecnie znów, pod datą 25 Czerwca donoszą z Paryża, że osławiona „księżna" Chimay, z domu Klara Ward z Detroit, że trzeci już raz uciekła w świat z jakimś gachem.

Jest ona córką milionera Ward'a z miasta Detroit, dziś już zmarłego, największego bogacza w Stanie Michigan.

Mając dopiero lat 17 i znajdując się na pensyi w Europie, dziewka ta poznała się w mieście Nicei z zacnym bardzo, ale niezbyt rozumnym człowiekiem starym księciem Józefem de Chimay et Caromiu, należącym do najstarszych i najarystokratyczniejszych rodzin magnackich w Belgii. — Stary niemądry dziad zakochał się w młodej tej dziewczynie, a znów amerykanka zakochała się w książęcym tytule i ochotnie wyszła za niego, kupując sobie za swoje miliony tytuł księżnej.

Wkrótce jednak po wspaniałem weselu zaczęły się kwasy i pogłoski o tem że „księżna" romansuje z gachami, bo jej starego księcia za mało.

Ostatecznie przed kilku laty w cztery lata po ślubie, odrzuciwszy zupełnie wstyd i sromotę na stronę, owa amerykanka księżna uciekła od męża i pojechała we świat z młodem cyganem, Janoszem Rigo, grywającym w podróżującej orkiestrze cygańskiej. Książe wyrobił sobie rozwód od rozpustnej ladacznicy, a ona tłukła się po świecie z cyganem przez kilka lat aż do tego czasu.

Widać jednak że i tego cygana było jej zamało, bo znów w tych dniach, jak donoszą 25 czerwca, — porzuciła Jonosza Rigo i uciekła z Paryża w świat z nowym jakimś kochankiem, agentem ogłoszeniowym.

Pięknie się sprawiają uszlachcone amerykańskie milionerki!....

Z Różnych Stron.

Kolej podziemna.

Berlin, 21go czerwca. — Rada miejska miasta Berlina postanowiła pobudować kolej podziemną, łączącą północną część Berlina z południową, kosztem 48,000,000 marek.

Syn Austryackiego następcy tronu.

Budapeszt 21go czerwca. — Poseł do departamentu węgierskiego, Polonyi, ogłosił izbie posłów węgierskich, że następcy tronu, arcyksięciu Franciszkowi Ferdynantowi de Este,— urodził się już drugi syn z żony morganatycznej, która niedawno dopiero została podniesioną do godności księżnej, z hrabianki Chodek, i że życzy narodowi węgierskiemu i w imieniu tegoż aby małżonkę arcyksięcia ukoronowano kiedyś na królową węgierską.

Ręka sprawiedliwości sięga daleko.

Wiedeń 21go czerwca. — Rozpoczął się tu proces przeciwko odlewaczowi żelaza Daniłowskiemu, który w r. 1903, w Chicago, ograbił swoją ciotkę, a potem ją zamordował.

Zimne przygotowania Japońskie.

Wobec zdumienia jakie wywołały dotychczasowe potyczki w których mimo wybicia oficerów, oddziały japońskie szły dalej sprawnie i karnie do szturmu. Donoszą, że Japończycy od czasu wojny chińskiej, na wszystkich manewrach przygotowywali swoje wojska na taką możliwość. W ciągu manewrów nagle naczelny ich kierownik powiadał np. jenerałowi: „Pan jesteś zabity!“ a w tej chwili w jego miejsce wstępował najstarszy pułkownik, dalej major itd, aż do kaprala a nawet do prostych żołnierzy.

Zachowanie się tych, co w tak niespodziewany sposób obejmowali dowództwo, było jedną z głównych podstaw do awansowania, a systematyczność takich ćwiczeń i przygotowań „na zimno“ przydaje się obecnie doskonale Japończykom w gorącym „ogniu“.

Pogarda śmierci u Japończyków.

Charakterystycznem dla stoicyzmu Japończykow jest to, co opowiada jeden z korespondentów angielskich w Tokio. Kiedy na polu bitwy padł młodszy syn generała Nodzu, generał rozkazał, aby się powstrzymano z uroczystościami pogrzebowemi, póki nie polegnie on i jego starszy syn. Każdy Japończyk, idąc na wojnę, jest przygotowany na to, iż więcej nie wróci. Wielu z żołnierzy rozwiodło się z żonami, aby uchronić ich potem od trudnego dowodu śmierci męża.

Zaufanie do czynowników.

Powiadają, że w Moskwie, przy przejeździe cara z obecnej podróży na przegląd wojsk, — jakaś kobieta rzuciła mu do powozu pieniądze. Aresztowano ją natychmiast. Tłumaczyła się, że chciała dać pieniądze na rannych, ale słyszała, że urzędnicy wszystko rozkradają, dlatego pragnęła doręczyć te pieniądze wprost carowi.

Wypadek ten, podawany zresztą już dawniej w innej nieco wersyi, charakteryzuje zaufanie, jakie żywi lud rosyjski do czynowników.

Kałmuki się burzą.

Irkuck 21go czerwca. — Szczepy Mongolskie i kałmuckie zamieszkałe po obu stronach kolei trans syberyjskiej, w okolicach Altjaskich, burzą się przeciw moskalom z powodów religijnych. Wśród fanatyków, krąży wielka liczba proroków, którzy opowiadają o pojawieniu się bożka Ajroja, który przyobiecał wyzwolić ludność z jarzma barbarzyńców i utworzyć im własne królestwo.

Wrzenie w Chorwacyi.

W ostatnich czasach nadchodzą niepokojące wiadomości z Zagoryi, gdzie w roku ubiegłym odbyły się, jak wiadomo wielkie niepokoje wśród ludności chłopskiej. Tym razem chłopi żądają podwyższenia płacy. Dotąd otrzymywali 30 do 60 halerzy za dzień pracy, obecnie żądają 2 do 3 kor. Ruch przybiera orgromne rozmiary zwłaszcza w powiatach Zlatar i Seubica. W ostatniej miejscowości jak donosi dziennik „Obzor“, banda chłopów napadła na dom notaryusza gminnego i tamtejszego właściciela ziemskiego i na dany znak zburzyła cały ogród i wyrządziła ogromne szkody. Wzburzenie umysłów roszszerza się także i na inne powiaty. Właściciele ziemscy są w tem większem niebezpieczeństwie ponieważ władze dotąd całkiem biernie się zachowują. Obawiają się, że przyjdzie do rozlewu krwi, jak w roku ubiegłym.

Skazanie na śmierć ks. Uchtomskiego.

Petersburg, 15go czerwca.— Utrzymuje się tu uporczywie pogłoska, że kontradmirał floty książe Uchtomski, który po śmierci admirała Makarowa, objął dowództwo nad flotą portu Arthura, został na śmierć skazany i powieszony.

Miało się tak rzeczywiście, że Uchtomski przez kilka dni sprawował komendę, i że nagle objął za niego dowództwo sam namiestnik Alexiejew, który ją oddał, uciekając z portu Arthura, młodszemu rangą od Uchtomskiego kontradmirałowi— Witthoeftowi.

Podawano różne powody tej degradacyi: to twierdzono, że się okazał zupełnie nieudolnym i że tylko jako ulubieńca cara, powołano go na to stanowisko to znowu, że uczyniono go odpowiedzialnym za zderzenie się „Sebastopola z Połtawą“ (dwa okręty floty).

Tymczasem podobno inaczej było. Jeden z oficerów marynarki donosi z Port Arthura, że Uchtomski był sprawcą zniszczenia „Petropawłowska“, zguby Makarowa, jego sztabu i załogi okrętowej. Z nienawiści do Wielkiego księcia Cyryla i jego ojca Wielkiego ks. Włodzimierza, kazał umieścić na „Petropawłowsku“ maszynę piekielną, której eksplozya a nie mina japońska była właśnie przyczyną strasznej katastrofy. Prócz Cyryla nienawidził także i Makarowa, który go odsądził od wszelkich zdolności i nie powołał do rady wojennej. Tak więc chciał Uchtomski za jednym zamachem pozbyć się swoich wrogów.

Makarow miał wielką niechęć do wielkich pancerników, jakoby przeczuwał, że na jednym z nich śmierć znajdzie. — Jeszcze jako nauczyciel akademii marynarskiej, odmawiał kolosom morskim wszelkiego znaczenia. Miał wprost zabobonną trwogę przed nimi i nigdy na nich nie ruszał na morze. Jego ulubieńcami były krążowniki zbudowane za granicą (innym niedowierzał, bo znał swoich). Tymczasem Wielki książę Cyryl chciał być koniecznie u boku Makarowa, gdzie miał odgrywać rolę kontrolera, tak jak ją odgrywa Wielki książę Borys przy boku Kuropatkina. Ażeby więc Wielki książe i jego świta nobrze się czuli musiał dla utrzymania etykiety dworskiej wsiąść z nimi na główny okręt eskadry. I tam go śmierć dosięgła od obcych, albo od swoich.

Ofiary na Ochronkę.

Na chrzcinach u p. Jana Lydzińskich na South Side na wniosek p. Ant. Koczorowskiego zebrane zostały następujące ofiary na Polski Dom Sierot:

Jan Lydziński	.25
Fran. Lydziński	.25
Antoni Pryumski	.25
Josef Korpus	.25
Ludwig Gieszczyński	.20
Antoni Jozefowicz	.20
Razem	1,40

Nowe państwo.

Państwo Kunani.

Gdyby nie wojna na Dalekim Wschodzie, zwróconoby może więcej uwagi na skromne poselstwo, które stanęło niedawno w Paryżu, aby wyprosić u rządów europejskich uznania niezależności nowego państwa w Ameryce południowej, rzeczypospolitej Kunani.

Nazwa ta już nieraz obijała się echem po świecie, wobec jednak tylu spraw ważniejszych, zapominano o niej rychło i bez wątpienia niewielu czytelników naszych przypomina ją sobie.

Otwórzmy zatem atlas geograficzny i spojrzyjmy na mapę Brazylii. Jeżeli atlas jest dokładny, to ujrzymy tam, pomiędzy Amazonką a granicami Gujany angielskiej, holenderskiej i francuskiej pas lądu, oznaczony barwą inną, niż krainy sąsiednie. Jest to właśnie Kunani, owo państwo, które obecnie o uznanie niezależności swojej kołacze.

Po założeniu — w 1660 r. przez Francuzów Kajenny i objęciu w posiadanie ziem sąsiednich, powstał pomiędzy Francyą a Portugalią spór o granice posiadłości francuskich i portugalskich w Ameryce południowej. Francuzi rościli sobie presentye do całego wybrzeża od rzeki Maroni, stanowiącej granice Gujany holenderskiej, aż do ujścia Amazonki; portugalczycy zaś przyznawali Francuzom prawo tylko do krainy, rozciągłości mniej więcej 78,000 kilom. kw. pomiędzy oceanem, rzekami Maroni i Ojapoc oraz grzbietem górskim Tumno Hamac.

Spór ten starano się załagodzić w 1713 r. w Utrechcie, ale bezskutecznie. Wznawiał się z roku na rok a tymczasem terytoryum sporne, przewyższające rozległością Francyę i bogate kopalnie złota, drzewa drogocenne, pastwiska olbrzymie, zaludniało się zwolna awanturnikami z rozmaitych stron świata, a właszcza z Francyi, nie uznającymi nad sobą żadnego zwierzchnictwa. Wreszcie jeden z nich, francuz Prosper Choton, zorganizował mieszkańców tej krainy, wypracował dla nich konstytucyę i mianował się prezydentem rzeczypospolitej. W r. 1887 nowa rzeczpospolita ogłosiła swoją niepodległość. Wówczas dopiero Brazylia i Francya zwróciły na nią uwagę, — zaprotestowały przeciwko roszczeniom kunańczyków i postanowiły zakończyć odwieczny spór polubownie. Sprawę oddano do rozstrzygnięcia radzie federalnej szwajcarskiej, która też w r. 1900 zawyrokowała, że Brazylia a właściwie stan brazylijski Para jest prawym właścicielem terytoryum Kunani.

Francya wyrok ten przyjęła nie przyjęli go wszakże Kunańczycy, a gdy w następnym roku gubernator stanu Para wysłał do Kunani oddział, złożony z 800 żołnierzy, dla objęcia w posiadanie opornego terytoryum, rozbroili wojaków, odebrali im broń i amunicyę, a następnie przepędzili na drugą stronę Amazonki.

Od tej chwili Brazylianie, zajęci zamieszkami u siebie, przez lat kilka nie nalegali na Kunańczyków, aby przyjęli zwierzchnictwo Brazylii, Kunani więc rządziło się dalej samodzielne, Po Chotonie zasiadł na krześle prezydyalnym nowej rzeczypospolitej Julius Gros, po nim b. oficer armii francuskiej, Adolf Breset, następnie Albert Franken i znów Breset. który najwięcej przyczynił się do organizacyi administratiwnej i wojskowej państwa.

W końcu jednak Brazylianie uznali, — że stan taki dalej trwać nie może, postanowili zatem raz jeszcze przywłaszczyć sobie Kunani, jeżeli nie inaczej to przemocą i w tym celu przygotowują nową wyprawę wojenną za Amazonkę.

Dowiedziawszy się o tem, prezydent Breset — oddał kierownictwo spraw kraju zastępcom, sam zaś w towarzystwie kilku wyższych urzędników kunańskich przybył do Europy dla uzyskania poparcia państw szczególnie zaś Francyi w zatargu z Brazylią.

Czy wskóra co, trudno przesądzać Wprawdzie daleko mniejsza Panama uzyskała także niezależność pomimo oporu Kolumbii. Ta tylko w danym razie zachodzi różnica, że Panamczycy mieli poparcie Stanów Zjednoczonych, a Kunańczycy to na poparcie liczyć nie mogą, państwa zaś europejskie bez wątpienia nie zechcą mieszać się do spraw na drugiej półkuli wiedzą bowiem dobrze, iż narażiłyby się nie tylko Brazylii ale i Stanom Zjednoczonym, strzegącym zazdrośnie doktryny Monroego.

Zapewne więc państwo Kunani pozostawione będzie własnemu losowi.

— Nie kupuj rzeczy niepotrzebnych, choćby były tanie,

Bo ci potem na potrzebne pieniędzy nie stanie.

Jeszcze o Bobrykowie.

Jakieś groźne fatum wisi nad ziemiami białego cara Do Petersburga sypią się zewsząd wieści, jedna gorsza od drugiej. Klęski na wschodzie nie dadzą zasnąć potworowi carskiemu i pod ich wpływem o mało nie zgłupieje batiuszka, gdy oto mu nowego figla wypłatano — zamordowano mu jego największego służalca, — największego kata XX wieku, generał-gubernatora Finlandyi, Bobrikowa. Należał on do tej kategoryi opryszków carskich co Murawiew, Hurko itd. To też nad śmiercią jego car gorzkie łzy roni, gdyż trudno my przyjdzie znaleźć równego mu kata dla gnębienia biednego ludu finiandskiego.

Bobrikowa zastrzelił we czwartek dnia 16 b. m. student finlandzki Schauman, przy wchodzie do budynku senatu w głównem mieście Finlandyi Helsingfors.

Senator Linden, naoczny świadek wypadku, odpowiedział przed korespondentem prasy następujące szczegóły.

„Schauman przybył do budynku senatu parę minut przed Bobrikowem, gdzie powitał się z pewnym posłem, nie zdradzając nic po sobie Schauman będąc synem senatora, nie wzbudzał nadzwyczajnego podejrzenia u policyi a tem mniej w budynku senatu, gdzie wielu przybywało na galeryę, w chęci widzenia wybitnych osobistości Finlandyi. To też i teraz nikt mu w drodze nie stanął i wszedł po schodach do góry. Niedługo po nim przybył Bobrikow w uniformie gubernatora — odprawił swoich adjutantów i wszedł do budynku W tej chwili wrócił się Schauman napowrót i idąc na dół po wschodach, spotkał się twarzą w twarz z idącym w górę Bobrikowem. Schauman trzymał rewolwer ukryty w rękach i gdy przechodził koło Bobrikowa, dał ognia w sam wysoki gubernatorski brzuch.

Bobrikow począł uciekać w stronę biura prawników, lecz Schauman pobiegł za nim, dając jeszcze dwa strzały, z których jeden trafił Bobrikowa w kark. Następnie skierował rewolwer ku sercu i jednym strzałem uśmiercił się na miejscu. Podczas tej akcyi, ani jednego słowa nie przemówili do siebie: Tymczasem zdołał Bobrikow dobiedz do drzwi i wpadł do biura jak bomba. Zapytany czy jest ranny, odpowiedział, że nie. W tej samej jednak chwili pobladł i runął na podłogę“.

Rana w brzuchu okazała się barniebezpieczną i lekarze po dokonaniu operacyi, nie mieli najmniejszej nadziei wyleczenia gubernatora. Bobrikow żył jeszcze trzy godziny, poczem wpadłszy w stan nieprzytomności, skonał. Ciało jego złożono w pałacu gubernatorskim i pogrzeb odbył się w poniedziałek we wsi Sergiewo pod Peterburgiem. Schauman został pochowany w sobotę— w zupełnej ciszy. Ojciec, bracia i siostry jego zostały aresztowane w dniu zamordowania — wypuszczono ich jednak na wolność po wykazaniu, że nie mają nic wspólnego z czynem. Chociaż Schauman pozostawił list, że nie ma wspólników i że działał z własnej inicyatywy — pomimo te zostało wielu jego znajomych i przyjaciół aresztowanych. On sam był solą w oku moskiewskiej policyi, a w roku 1903 został aresztowany gdy ostro skrytykował zachowanie się Kozaków w czasie poboru do wojska, kiedy to młodzież finlandzką łapali Moskale na ulicach i posyłali w służbę wojskową.

Belajew, literat rosyjski, który niedawno wrócił z podróży po Finlandyi, twierdzi, że cała ludność finlandzka jest nieprzyjaźnie usposobioną dla Rosyi. Miasta Helsingfors, Hanggo, Abo, Nikolaistadt i Uleaborg są ogniskami ruchu młodo-finiandzkiego, mającego na celu oswobodzenie Finlandyi z pod Moskala.

Warto nadmienić przy tej sposobności, że gdy się o zamordowaniu Bobrykowa dowiedział kat warszawski, generał-gubernator Czertkow— dostał biedaczysko ataku apopleksyi i zapewne powędruje za Bobrikowem na drugi świat.

CIEKAWY DOKUMENT.

List mordercy Bobrykowa do cara dopiero teraz opublikowany.

Sztokholm, 22 czerca. — Gazeta „Alfonbladet“ opublikowała teraz dopiero list mordercy Bobrikowa, jaki znaleziono przy trupie Schaumana.

Treść jego następująca:

Panie! Przez senat, który słuchał musi Bobrikowa zapanowało w Finlandyi bezprawie. Za pomocą raportów Bobrikowa i Plehwego została Jego Carska Mość spowodowana do wydanie rozporządzeń, które z prawami finlandzkiemi, jakie Jego Mość przy wstępowaniu na tron przyrzekła bronić i zatwierdzić, sto ją w sprzeczności. Najlepsi urzędnicy państwa zostali bez procesu pozbawieni urzędów a na ich miejsca powołani karyerowicze, nie zdolni podług praw krajowych do spełnienia swoich obowiązków, a najwierniejszych swoich poddanych kazałeś z kraju wyrzucić. Plehwe, które go obowiązkiem było, Jego Carskiej Mości przedkładać wszystkie sprawy finlandzkie, nie jest finlandczykiem, i nie zna praw tego kraju, nie zna jego mieszkańców, zwyczajów i obyczajów, działał wspólnie z Bobrikowem i dla tego niemogła się Jego Carska Mość dowiedzieć nic o prawdziwem stanie rzeczy i prędzej się nie dowie, dopóki Bobrikow niezostanie odwołany, a jeżeli to nie nastąpi, zmuszeni będziemi szukać ulgi w samoobronie i uczynić go nieszkodliwym. Środek do sięgnięcia tego celu jest gwałtowny ale jedyny. Jaśnie Panie! Popełniłem mój czyn po głębokiej rozwadze ale sam i przysięgam w godzinę śmierci, że nie było tu żadnego spisku. — Znając Wasze dobre serce i szlachetne zamiary, błagam, dajcie się o położenie całego carstwa wiącz nie Finlandyi, Polski i prowincyi bałtyckich poinformować.

Z wyrazem najgłębszego itd

Kopię tego listu dostała pewna osoba, która nie mieszka w Finlandyi, a do której Schauman wysłał kopię z dopiskiem, że obawia się, iż car oryginału nie dostanie.

Rządowe ziemie na pół darmo.

W innem miejscu opisujemy wrzekome rozdawanie rządowej ziemi w Nebrasce zachodniej. Tam człek uboższy ziemi nie dostanie, choć jej tam rozdadzą siedem milionów akrów, a nie dostanie jej dla tego, że ją już rozgrabili milionerzy hodowcy bydła.

Za to w południowej Dakocie, gdzie rząd sprzedaje na pół darmo 382 tysięcy akrów indyańskiej ziemi (Rosebud Indian Agency w powiecie Gregory County), — tam ubożsi osadnicy, pragnący nabyć ziemię dla swojego użytku, — mogą dostać kupić za pół darmo bardzo urodzajną ziemię po 160 akrów na osadnika, który skończył 21 lat życia.

Ziemie te leżą w południowo—wschodniej części stanu South Dakoty, między rzekami, Missouri, Niobrara i White River.

Chcąc otrzymać taki "homestead" trzeba się osobiście dać zapisać (registrować) na miejscu w stanie So. Dakota, w miejscowościach: Bonesteel, albo Fairfax, albo Yankton lub Chamberlain. Musi się każdy tam stawić osobiście do zapisu któregobądź dnia między 5ym a 23im Lipca. Zapisywanie się nie może być uskutecznione przez pocztę lub przez agenta, musi być osobiste. Kto już posiada więcej niż 160 akrów własnej ziemi, — nie dostanie nic z tej nowej ziemi, — osadnik musi być pełnym obywatelem Stanów Zjednoczonych, kobieta lub mężczyzna, i musi mieć skończone 21 lat życia, i młodszy dostanie ziemię ale musi być głową familii. Musi przy wpisie oświadczyć że ziemie bierze na swój własny użytek a nie dla kogo innego.

Skoro się taka osoba zaregistruje (mężczyzna czy niewiasta), — otrzyma certyfikat czyli świadectwo, które jej daje prawo udania się na nowe ziemie, aby módz obejrzeć owe okolice, aby później wiedzieć w której okolicy zażądać ziemi.

Osobiście do registracyi stawić się nie potrzebują ci co byli żołnierzami lub marynarzami Stanów Zjednoczonych lub wdowy po takich; — tacy i takie mogą się dać registrować przez kogo innego.

Później każdy aplikant zostanie zawiadomiony przez rząd za pomocą poczty kiedy będzie rozpoczęte rozdawanie ziemi. To rozdawanie odbędzie się za pomocą losowania w mieście Bonesteel. Pierwsze 100 registrowanych ciągnąć będą losy w poniedziałek dnia 8 Sierpnia; drugie 100 registrowanych ciągnąć będą losy 9go Sierpnia i tak dalej, po 100 osób dziennie, dopóki wszyscy aplikańci (około 2,400 osób) nie ukończą losowania.

Pierwsze koszta nabycia tej ziemi, czyli opłacenie dokumentów, wynoszą 14 dolarów, a potem, gdy osadnik ziemię otrzymał, musi rządowi zapłacić gotówką po $1.00 za akier, czyli 160 dolarów; a później co rok przez 4 lata musi rządowi dopłacać po 75 centów za akier.

W 6 miesięcy po otrzymaniu tej ziemi musi osadnik osiedlić się osobiście na swoim "homestead'zie", zbudować sobie mieszkanie jakieś i zacząć uprawiać ziemię. Musi przemieszkać na tej ziemi całe 5 lat i dopiero wtedy ziemia ta jest jego własnością. Może też swój dział odstąpić wcześniej innej osobie, ale dopiero po 14 miesiącach mieszkania na tej ziemi, ale w takim razie musi rządowi zapłacić wszystkie raty odrazu ($3.00 za akier) a do tego dodać jeszcze osobno rządowi po $1.25 za akier. Niektórzy mogą zarobić na takiej sprzedaży duże pieniądze, ale tylko ci, którym los łaskawy odda w posiadanie takie 160 akrów, które podatne są na założenie na nich nowego miasta, fabryk itp.

Niektóre linie kolejowe będą przewoziły ludzi w owe strony taniej (excursion rates) od 1go Lipca do 22go Lipca. Pytając o bilety trzeba powiedzieć, że się chce jechać do Rosebud Agency w South Dakota, do której z następujących miejscowości: Bonesteel, Fairfax, Yankton albo Chamberlain.

Dla ludzi mających po kilkaset dolarów a pragnących gospodarować na roli, zamiast po fabrykach i kopalniach, — jest to wyborna sposobność.

Przyjemne listy z letniego mieszkania pod Warszawą.

Listonosz przyniósł mi kopertę zaklejoną papką sporządzoną z sucharka i wody.

Otwieram list i czytam:

„Dia tata!

Weronia papu bla! Mama Weroni kuku, Weronia hajta, Casi bla chamcham kuku. Dziadzia prupru: mama bla! Niema trrru, niema ciuciu, niema papu, tata hajta trzy na mlili.

Dia Bibcio“.

Znam dokładnie gwarę mego Bibus'a półtoraroczego, więc też list przełożyłem z łatwością na język dorosłych:

„Kochany ojcze!

Weronika partoliła ob ady — ze strach, mama wpadła w gniew i pobur[z]ała Weronikę, która uciekła i teraz jesteśmy bez sługi. (Mama przejechała na wieś dla odświeżenia zdrowia, wrogom takiego odświeżenia nie życzę!)

O Casi, mojej siostrze, mogę donieść to jedynie, że została pokąsana przez złego psa. Kto wie, czy niebył wściekły bo nic nie mówił, tylko uciekł. (Śliczne letnie mieszkanie!)

Nadomiar klęsk nasz gospodarz upił się do niemożliwości i bez najmniejszej racji zwymyślał mamę. (Boże, po co ta kobieta za mąż wychodziła, nie lepiej to było zostać panną?)

Cierpimy dotkliwy głód: jesteśmy wydziedziczeni ze wszystkiego Tu nawet za pieniądze niczego dostać nie można. Ani drobiu ani cukru, słowem, schniemy z głodu. — Nocy ubiegłej zostaliśmy okradzeni ze szczętem. Przyjeżdżaj ojcze i przywieź pieniędzy, od trzech dni nie widziałem mleka.

Twój kochający cię syn Bibcio“.

Po przeczytaniu listu uczyniłem to, co kochający ojciec, związany z miastem premjerą operetkową — uczynić był powinien.

Posługaczkę moją słomiano-wdowieńską przedzierzgnąłem w wielbłąda, objuczonego prowiantami, i w tym stanie delegowałem ją dla ocalenia twierdzy od śmierci głodowej.

Nazajutrz powróciła i przywiozła mi nowe pismo mego synaczka.

„Mama bze, tata fuf u!

(W przekładzie: mama płakała, że ojciec jest taki lekkomyślny.)

Cacy pam, baba klakla.

(U baby, która ma chałupę, wie tata, pod bocianiem gniazdem, mieszka jeden ładny letnik).

Cacy pam sni lulu, pfu, fu, lalala!

(Ten ładny pan nie daje nam w nocy zamknąć oczu. Chodzi z cygarem w pobliżu naszej werendy i — ciągle wyśpiewuje.)

Oj bu! Cacy pam pif, paf, ci-, cip, kwa, kwa, mama a, a!

(Czyste nieszczęście! Letnik, jak ostatni warjat, tuż przed naszemi drzwiami strzela do ku-, do kaczek do czego tylko może. Mama wpadła w stan nerwowy z tego ciągłego strachu)

Niania hajci, baba dzidzi „a, a, kotki dwa“ mama siusiu.

(Niańka nam uciekła, baba wynajęta nosi mnie i bawi. Mama z ciągłych trosk wpadła w febrę).

Tata wio, mama, Cesia, dzidzi patataj. Bla.

(Przyjeżdżaj, ojcze, czemprędzej i zabierz nas stąd wszystkich. To parodja a nie letnie mieszkanie!)“

Postanowiłem polepszyć byt mojej rodziny i umieścić ją w pensjonacie letnim.

fr.

Przez 9 tygodni pękała mi z bólu głowa. Nareszcie kupiłem sob Severy Opłatków na Ból Głowy i Neuralgię i w krótkim czasie wyleczyłem się zupełnie. Jan Jancik, DuBois, Neb. Cena 25c a pocztą 27 centów. W.F. Severa Co. Cedar Rapids, Iowa.

Człek się rodzi do pracy!
Kto czas traci marnie,
Tak żyje jak ów, co go sen wiecz ny ogarnie.

— Kto niechętnego przymusza do pracy,
Chce wilkiem orać, jak mówią polacy.

Ofiary na Ochronkę.

Zebrano na polską Ochronkę w Emsworth, Pa., na weselu państwa W. Gacy, na wniosek pana W. Gacy brata p. Młodego z Duquesne i p. Józefa Nowickiego następujące ofiary:

Państwo Młodzi	$1.00
Rodzice państwa Młodych	1.00
Córka Franciszka	.25
Syn Bernard	.50
Syn Józef	.25
Józef Boiński	1.00
Michał Blaszak	.25
Katarzyna Jabłońska	.25
Anastazya Jabłońska	.25
Wojciech Bogucki	.50
Wacław Gaca	.50
Jan Gosławski	.25
Walenty Szulinski	.25
Piotr Nowacki	.25
Marcin Zóska i żona	1.00
Piotr Gieleski	.10
Mich. Samaszewski	.20
Czesław Graboszewski	.50
Antoni Mizejewski	.25
Józef Nowacki	.25
Ignacy Storkowski	.25
Razem	$9.05

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Skierniewice.

We czwartek 2 czerwca zawiązała się spółka gospodarsko handlowa w Skierniewicach, mieście powiatowem w guberńji warszawskiej. Liczy ona podobno stu zgórą członków.

Nowi biskupi.

Djecezja Płocka i Tyraspolska wkrótce będą miały nowych pasterzy. Biskupem płockim został mianowany ksiądz prałat Apolinary Wnukowski, kanonik kapituły łucko-żytomierskiej: biskupem zaś tyraspolskim, z siedzibą w Saratowie, — ksiądz prałat Józef Kesler, kanonik kapituły saratowskiej.

Odwiedziny Arcypasterskie w Łodzi i Łagiewnikach.

Do Gazety Świątecznej piszą: W sobotę przed Zielonymi Świątkami przybył do miasta Łodzi najdostojniejszy arcybiskup warszawski ks. Wincenty Popiel. — Powitany na dworcu kolejowym przez duchowieństwo i wielu łodzian, udał się do kościoła Panny Marji na Starem Mieście, gdzie, dzie też w Świątki udzielał sakramentu Bierzmowania. We wtorek pojechał do Zarzewa, — który jest przedmieściem Łodzi, i tam poświęcił kamień węgielny pod budowę kościoła, wznoszonego kosztem obywateli łódzkich Herbstów i Majznera. Kościół ten będzie mógł pomieścić tysiąc ludzi. Stanie on pod wezwaniem św. Anny, a to na pamiątkę jedynej córeczki państwa Herbstów, Anny, zmarłej rok temu. Budowa ma być ukończona przed zimą. Będzie to szósty kościół w Łodzi. Z Zarzewa Arcypasterz powrócił do miasta. Bawił tu cały tydzień, nawiedzając kościoły okoliczne i udzielając sakramentu Bierzmowania. W sobotę 28 maja pojechał do wsi Łagiewnik, między Łodzią a Zgierzem. Jest tam klasztor po Franciszkanach, a w tym klasztorze pod kaplicą św. Franciszka leżą zwłoki błogosławionego Rafała Chylińskiego, zakonnika zmarłego przed 160 zgórą laty, który niezadługo ma być kanonizowany przez Papieża, czyli zaliczony do rzędu świętych. Zwłoki jego leżą w trumnie pod szklanem wiekiem z trzech szyb złożonem. Gdy księża z kazalnic ogłosili zawczasu, że Arcybiskup będzie otwierał trumnę błogosławionego Rafała, tysiące ludzi poszło Łagiewnik. Z Łodzi, ze Zgierza i całej okolicy przybyło wielkie mnóstwo pobożnych, którzy od samego rana zapełnili kościół, cmentarz i wielki plac przed kościołem. Przed samem południem rozpoczęła się uroczystość. Trumnę ze zwłoka. błogosławionego Rafała wydobyto z podziemia i ustawiono w kaplicy na katafalku. Po krótkiej modlitwie Arcypasterz przystąpił do otwarcia trumny. Przedtem jeszcze jeden z księży ogłosił z jego polecenia, że ktoby odważył się wziąć coś z trumny po jej otwarciu, podlegnie klątwie kościelnej. Potem Arcybiskup zaśpiewał „Kto się w opiekę poda panu swemu“, zdjął z trumny pieczęcie, bardzo stare i mocno już przez czas zniszczone, i uniósł wieko. Obecni ujrzeli postać błogosławionego Rafała. Skóra na twarzy i broda zachowały się w całości, — tylko habit, czyli suknia zakonna, za dotknięciem w proch się rozsypywał. Nie dziw,, bo przetrwał już blizko 163 lata. Po obejrzeniu zwłok Arcypasterz zamknął trumnę, opieczętował nanowo swoją pieczęcią, i zaniesiono ją napowrót do grobu, — przy którym nieustannie lampka płonie, a pielgrzymi się modlą,

Próba zwoływania żołnierzy zapasowych.

Porozlepiano na ulicach Warszawy wezwanie, aby wszyscy zapasowi żołnierze, powołani do służby w ciągu ostatnich lat 18, od roku 1886 do 1904, przebywający czy to stale, czy chwilowo w Warszawie, stawili się jedni we środę 8 czerwca drudzi czwartek, inni piątek lub sobotę na oznaczone miejsce i okazali swoje bilety wojskowe. Za niestawienie się na czas oznaczony bez ważnego powodu zagrożono każdemu karą aresztu siedmiodniowego. Takie sprawdzanie zapasowych zapowiedziane było dla Warszawy już kilka miesięcy temu, a ma być dokonane w tym roku również w różnych innych okolicach kraju.

Łódz.

W mieście Łodzi z powodu wojny fabryki bardzo źle idą. Zamówienia ustały, więc roboty idą tylko po 4 lub 5 dni w tygodniu, a niektóre fabryki stoją bezczynnie. To też tysiące ludzi chodzą bez zarobku, i niejeden przymiera głodem. Aż towarzystwo dobroczynności pozakładała kuchnie, w których darmo wydają obiady tym, którzy nie mają roboty.

Pożary większe.

We czwartek 26 maja spaliło się około stu budynków we wsi Królowej Woli w okolicy Inowłodzia i Tomaszowa Rawskiego, w guberńji piotrkowskiej. Spłonęło w chałupach, stodołach i na podwórzach mnóstwo sprzętów i narzędzi gospodarskich, bo ogień się wszczął i szerzył bez żadnej przeszkody, gdy większa część mieszkańców wsi była w mieście na jarmarku.

W poniedziałek 30 maja pożar w miasteczku Drobinie w powiecie płockim zniszczył w ciągu trzech godzin 16 domów murowanych i 10 drewnianych, czwartą część miasteczka. Rozszerzyć się ogniowi na całe miasto nie dała straż ogniowa ochotnicza z pobliskiego Raciąża. W spalonych domach mieszkało 160 rodzin, czyli około 600 osób.

W dniu 2 czerwca spłonęło 12 zagród gospodarskich we wsi Laskowicach między Łodzią a Pabjanicami.

We wsi Wąglanach pod Opocznem w guberńji radomskiej spaliło się dnia 5 czerwca 55 osad włościańskich. Około gaszenia ognia pracowała straż ogniowa z Opoczna i sikawki z dóbr hrabiego Platera.— Straty wynoszą około 75 tysięcy rubli.

Amerykański Piknik pod Warszawą.

Warszawski „Goniec“ podaje co następuje:

Przed kilka dniami pewne kółko korporacyjne, zaprosiwszy gości,— wyruszyło na „majówkę“ zamiejską.

Po przybyciu na miejsce, gospodarz „majówki“ rozpoczął poczęstunek od barszczu, roznoszonego na tacach w filiżankach.

Uczestnicy (przeważnie głodni, albowiem było to przedśniadaniem, mile przyjęli „barszczyk“. Obdarzeni węchem subtelniejszym niezwłocznie spostrzegli figla, mniej ostrożnym — pierwsze hausty.... wstrzymały oddech w piersach.

Maiemany „barszcz“ był poprostu „krupnikiem“, sporządzonym z mocnego alkoholu, zaprawionego miodem, na domiar złego podanym...... w stanie prawie wrzącym.

Żart, uczyniony w najlepszej wierze, sprowadził dla niektórych osób nieprzyjemne skutki. Krupnik oszołomił mniej odpornych na gorący alkohol.

Tak więc jeden z członków korporacji, osobiście wypróbowanego taktu, ulubieniec ogółu kolegów — pod wpływem „mistyfikacji barszczowej“ dopuścił się awantury, która zamąciła zabawę, zwarzyła nastrój zebrania i ostatecznie długoletniego a wiele pożytecznego uczestnika skłoniła do wykreślenia się z szeregu kółka.

Obecnie, gdy zajście zostało ułagodzone i powody tegoż należycie wyjaśnione, sprawcy w gruncie rzeczy niewinnej chociaż nieobliczonej w następstwach mistyfikacji, — nie przyjmą niezawodnie dymisji swego kolegi i całe wydarzenie puszczą w niepamięć.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Poznań.

W Poznaniu, godność króla kurkowego, w Bractwie strzeleckiem uzyskał mistrz rzeźnicki p. W. Pilczyński.

Nieparty.

W Niepartach pożar zniszczył doszczętnie kościół polski.

Bydgoszcz.

W Księztwie Poznańskiem panowały przy końcu maja silne przymrozki, wskutek tego warzywa i rychlejsze zasiewy znacznie ucierpiały.

Inowrocław.

Majątek Sielec w powiecie Inowrocławskim, obszaru około 1500 mórg, kupił p. Antoni Dembiński z Węgier za 789,000 marek.

Poznań.

Więzienie gnieźnieńskie opuścił Antoni Chojnacki z Wrześni, który za rzekome naruszenie spokoju krajowego podczas zajść wrzesińskich skazany został na 2 lata więzienia.

Bydgoszcz.

Majątek rycerski Mietlicę w powiecie strzelińskim kupił od rotmistrza Kosmacka, p. Maryan Niesiołowski, dzierżawca Karczyna pod Kruświcą, majątku p. Józefa Kościelskiego.

Gniezno.

Modliszewo w pow. gnieźnieńskim, jak donosi “Pos. Tageblatt”, mający pretensyę do znajomości stosunków polskich, “nabył p. hr. Bniński z Gułtów, brat p. hr. Wosierskiej Kwileckiej z Wróblewa i wypłacił gotówką 1,000,000, po potrąceniu długu ziemstwa. Dotychczasowy właściciel majątku, p. Żychliński, także jeden z najbogatszych polaków Księztwa przejmuje majętność Usarzewo pod Swarzędzem”.

Inowrocław.

Straszne nieszczęście wydarzyło się w kopalni soli. Robotnik Rudolph, zatrudniony od przeszło 25 lat w kopalni, przy wjeździe windą wychylił się prawdopodobnie z kosza zanadto, wskutek czego zmiażdżoną mu została głowa i oderwaną od kadłuba. Śmierć nastąpiła na miejscu. Nieszczęsliwy pozostawił wdowę i kilkoro dzieci.

Poznań.

Wobec wiadomości, zamieszczonych w rozmaitych pismach, jakoby artyści teatru poznańskiego, o ile są poddanymi rosyjskimi i austryackimi, otrzymali od władzy tutejszej nakaz opuszczenia w najkrótszym terminie miasta i wyjazdu z granic państwa, a termin wyjazdu najdalszy oznaczono na dzień 1 czerwca r. b. możemy sz. czytelników naszych zapewnić na mocy informacyi zaczerpniętych z najlepszego źródła, że policya nie wydała artystom urzędowego rozkazu opuszczenia terytorium Prus.

Zazwyczaj po ukończeniu sezonu artyści wyjeżdżali z Księztwa bądź to do Królestwa, bądź do Galicyi. Tak też i w tym roku po ukończeniu pracy się stało. To tylko jest prawdą, że nie chciano udzielić koncesyi na całą prowincyą. Rejencya bydgoska odpowiedziała na podanie koncesyonaryusza o udzielenie pozwolenia na prowadzenie procederu (Gewerbeschein) że teatr polski jest instytucyą wysoce artystyczną (Anstalt fuer hoehere Kunst), a “Gewerbescheinu” udziela się na produkcyę niższego gatunku artystycznego.

Nie byłoby też żadnego powodu do wydalenia artystów naszego teatru, skoro w teatrze polskim grywa się tylko sztuki, na które cenzura policyjna zezwala, a artyści nie biorą żadnego udziału w życiu politycznem.

Wojsko polskie w Ameryce

rzuciło postrach na hakatystów. Prasa hakatystyczna o ‘wojsku’ tem rozpisuje się obszernie. Może ochłonie z przestrachu i uspokoi się, gdy przeczyta co o tem pisze ktoś w “Dzien. Kuj.”:

Owe polskie wojsko to nic innego, tylko rozmaite Towarzystwa i Związki polskie, niektóre z nich w umundurowaniach staropolskich żołnierzy. Boć przecie nikt im tego nie zabrania w Ameryce, nikomu to nie szkodzi; w razie zas wojny z Ameryką, obowiązani są wszyscy stanąć jak jeden mąż w obronie kraju, którego są wolnymi i niepodległymi obywatelami.

Byłem i żyłem przez 10 lat w Ameryce, należałem do kilku Towarzystw, o żadnym ukrytym skarbie nie słyszałem, wprawdzie czytałem książkę o śpiącem stutysięcznem polskiem wojsku, które ma się kiedyś obudzić i iść do boju, lecz to wojsko — śpi snem wiecznym.

Michałku, nie bój się!

Wały forteczne w Poznaniu

zaczęto już znosić. Cały obszar wynosi 110 hektarów z czego przypada na ulice 31 hektarów, na place publiczne i cmentarze, na których kiedyś urządzone zostaną ogrody, 10 hektarów — razem 70 hektarów, tak, że do zabudowania pozostanie obszar wynoszący 40 hektarów.

Rewolucya w Poznaniu.

Z powodu twierdzeń ministra Hammersteina, że polacy dążą do rewolucyi, tak pisze “Orędownik”:

Poznańska policya z panem prezydentem policyi na czele zna społeczeństwo nasze dobrze, my ich też znamy, jak naszą własną kieszeń. Pominąwszy system pruski, stosunki w Poznaniu są dosyć znośne. Po za zwykłemi zatargami na ulicach, przy utrzymywaniu porządku w kamienicach i na ulicach, przy wywieszaniu godeł kupieckich, przy konsensach, podatkach i rentach, przy publicznych zebraniach, pochodach i zabawach, fizyognomia poznańskiej policyi jest spokojna, a nawet dobroduszna.

A to jest najlepszym dowodem, że niema wśród społeczeństwa polskiego jakiegoś rewolucyjnego tlenia. Gdyby był, toby policya tutejsza nie zachowywała takiego spokoju na zewnątrz, pan Hellmann, prezydent policyi, nie spacerowałby po Poznaniu z uśmiechniętą miną, a pan Waldow, naczelny prezes, nie chodziłby po placu Wilhelmowskim z tak dobrodusznym wyrazem twarzy, że wskazują na niego, aby drugim powiedzieć, że to jest — naczelny prezes Księztwa. Mybyśmy też nie pisali niniejszego artykułu z taką otwartością, bo polskie przysłowie, brzmiące: “Na złodzieju czapka gore!” — wypowiada wielką prawdę psychologiczną i my liczylibyśmy się także z przysłowiem własnego narodu”.

Gdyby potrzebne ślady rewolucyjności były, poznańska policya znalazłaby je pierwsza. Poniżej znowu znajdujemy drugą notatkę w tej samej sprawie. Widocznem jest że niemcy nie mogą spokojnie spać od tego czasu, gdy nasz Związek Młodzieży Polskiej zgłosił się do Ligi Narodowej, ofiarując jej swe usługi wojskowe.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Kraków.

Odbyła się w Strzelnicy intronizacya nowego króla kurkowego, p: Jana Larskiego, znanego majstra krawieckiego. Po odczytaniu przywileju króla Zygmunta Augusta, zawiesił mistrz ceremonii p. Bienieccki historycznego kura na piersiach nowego króla, a następnie wręczył mu insygnia królewskie, tj. medal, pierścień i gwóźdź. Z kolei po krótkich przemówieniach, złożył mistrz ceremonii w ręce marszałków godła ich władzy, marszałkowskie laski i koguty, a to: p. Wierzbickiemu koguta srebrnego ze złotą koroną, a p. Piatowskiemu koguta srebrnego. Następnie odbył się uroczysty pochód po ogrodzie, a wieczorem uczta, — w której wzięli udział liczni przedstawiciele mieszczaństwa. — Liczny szereg toastów rozpoczął prezes Towarzystwa pan Michalski wznosząc kielich na cześć nowego króla.

Straszne burze.

Z Wiednia donoszą telegraficznie że dnia 22 i 23 Czerwca szalały straszne burze nad częścią Węgier, nad Morawą i w Galicyi. Szkody w polach niezmierne! Przeszło 30 osób padło rażonych piorunami a drugie tyle zginęło w nurtach wezbranych rzek i strumieni.

Gródek nad Dunajcem.

Złożone tu kółko rolnicze otworzyło sklep towarów mieszanych obok takiego składu żydka Rueckla.

Sklep kółka rolniczego był oczywiście solą w oku Rueckl owi, który starał się wszelkiemi sposobami pozbyć się konkurencyi, ale bezskutecznie.

Jednak 19 sto letni syn jego wpadł na pomysł pozbycia się sklepu kółka rolniczego przez podpalenie.

Młody żydziak więc o godz. 12 w nocy wkradł się do stajni, której drewniania ściana wchodziła do sklepu i pod tą ścianą pod węglem podłożył szmatę oblaną naftą, zapałki i żarzące węgle a po ukończeniu tej manipulacyi odszedł spokojnie do domu.

Na szczęście zapałki były za daleko od węgla i nie zajęły się od nich, lecz tylko szmeta tliła się aż do godziny 5ej rano.

Zarządca kółka rolniczego wstawszy, poczuł woń spalenizny, a idąc za śladem spostrzegł, że się tli szmata i od niej także zaczęła się ściana palić. Ogień oczywiście zaraz ugaszono, a nie dopaloną szmatę wraz z węglami i zapałkami zachowano jako korpus delicti.

O godzinie 8ej rano młody Rueckel widocznie zdziwiony że nie widać jeszcze ognia przeszedł się przed sklepem, a nie widząc nawet dymu zakradł się znowu do stajni, gdzie go przychwycił zarządca sklepu.

Pomysłowy żydziak przyznał się na posterunku żandarmeryi do wszystkiego. — Odstawiono go do więzienia śledczego w Nowym Sączu.

Kraków.

Ksiądz prałat dr. Chotkowski w Krakowie podczas procesyi z kościoła Dominikanów którą celebrował schodząc ze stopni oltarza, wywichnął sobie prawą nogę. Dotkniętego bólem musiano odnieść do celi klasztornej, gdzie go otoczono opieką lekarską.

Strajk.

— Strajk organistów w całej Galicyi zapowiada lwowski „Głos organistowski“, podając, w jaki sposób wyzyskiwani są organiści i że wszelkie ich prośby o uregulowanie chociby skromnej egzystencyi nie odnoszą skutku.

Pożar Pitkowa.

W tych dniach w samo południe wybuchł straszny pożar w miasteczku Pitkowo (powiecie kamioneckim), W przeciągu pół godziny — stanęło w płomieniach 122 domów mieszkalnych, cerkiew i 3 synagogi Niszczącemu żywiołowi sprzyjał silny wiatr północny. Nic z dobytku i towarów uratować się nie dało. — Rzeczy powynoszone na ulicę, na miejscu spłonęły. Dwoje ludzi na rynku, uciekających przed ogniem, żywcem się spaliło. Przeszło 20 osób jest ciężko poparzonych. Około półtora tysiąca ludzi zostało bez dachu i chleba. Dzięki przytomności umysłu nauczycielek filii szkoły ludowej, uratowało się 160 dzieci od niechybnej śmierci. Nauczycielki z narażeniem własnego życia wśród ogólnej paniki, zamieszania i wielkiego niebezpieczeństwa zdołały dziatwę w sam czas wyprowadzić przez rynek i umieścić w bezpiecznem miejscu. Za chwilę potem stał już na cały rynek w ogniu.

Baczność Abonenci!

Dobra sposobność!

Jeżeli który z naszych dotychczasowych Abonentów nadesle nam trzech (3) nowych abonentów naprzód płatnych to otrzyma od nas zupełnie zadarmo piękną książkę „*Żywot Pana Jezusa*“, wartującą $1.20 a ci nowi trzej naprzód płatni abonenci otrzymają przy gazecie zadarmo kalendarz Wielkopolanina na rok 1904. — Na przesyłkę pocztą Kalendarza, trzeba do prenumeraty dołączyć 7 centów. Są to tak wspaniałe Premije, jakich żadne inne gazety nie dawają! Dalej panowie, a żywo postarajcie się o trzech nowych abonentów a będziecie mieli zadarmo piękną książkę wartości $1.20.

Zarząd Wielkopolanina.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
Polish Printing & Publishing Co
Rev. C. Tomaszewski, President and Treasurer
Leon Machnikowski, Managing Editor.
F. J. Kwiatkowski, Manager and Secretary.
56 — 22-nd Street,
PITTSBURG, PENN'A.
Tel. C. D. & P. T. 2263.
P. & A. Tel. 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce,
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK

REDAKTOR L. MACHNIKOWSKI.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 TWENTY SECOND ST., - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty; odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyi i t. p. należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, Manager,
56 — 22-nd STR., - PITTSBURG, PA

PRENUMERATA
na rok jeden w Stanach Zjednoczonych.... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych i w Kanadzie............ $2.50
Pojedyńczy numer.............................. 5c
Prenumerata płatna z góry.

Adres ogólny
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22-nd STREET,
PITTSBURG, - - - PA. U. S. A

Wszelkie przesyłki pieniężne do Wielkopolanina należy adresować:
"WIELKOPOLANIN,"
56 — 22 Str., Pittsburg, Pa.

MAMY OBA TELEFONY
C. D. and P. T. . . . . 2263 GRANT
P. and A. . . . . . 2204 MAIN.

Entered at the Pittsburg Post Office as Second Class Mail Matter.

Uwagi.

Moskiewska "uczciwość".

O znanych talentach moskiewskich do "brania" wszystkiego wszelakim sposobem, wiedzą wszyscy. Niedawno wykryty został nowy "patryotyczny" sposób moskali do okradania kraju. O tem pisze "Zgoda" jak następuje:

Zdarzył się brzydki przypadek. Od początku wojny zaczęły zalewać Mandżuryę, stosy fałszywych pieniędzy rosyjskich. Rząd oskarżył naturalnie Japonię. Japonia odpowiedziała z godnością, że wojuje ogniem i mieczem, a nie fałszowanym papierem i na tem stanęło.

Dopiero teraz złapano w Błagowieszczeńsku całą fabrykę rubelków Główny mechanik i wszyscy robotnicy naturalnie czystej krwi rosyanie, nawet nazwiska na ten raz ani niemieckie ani tatarskie, lecz czysto słowiańskie. Przyjechało to wszystko z Petersburga z gotową maszyneryą i przez trzy miesiące pracowało dla "ojczyzny".

* * *

Moskiewskie oszczerstwa.

Przed kilku tygodniami rozgłosili moskale telegramami po całym świecie, że gdy w Syberyi otworzyli urzędnicy moskiewscy transport obuwia, sprowadzonego od polskich szewców z Warszawy, — miało się okazać, że te bóty nie były wcale nawet szyte tylko sklejane i że szewcy ci oszukali rząd.

Tymczasem obecnie wykryło się, że to był wierutny fałsz.

Zapewne moskale robili owe liche obuwie, a potem zwalili winę na polaków.

W tej sprawie gazety warszawskie polskie zamieściły następującą korespondencyę, wystosowaną przez Cech Szewców w Warszawie:

Warszawa, dnia 1!go Czerwca, 1904.

Szanowny Redaktorze!

W No. 114 gazety petersburskiej "Birż. Wied." pomieszczono obszerny artykuł, podpisany inicyałami J. S. W. o wysłaniu z Warszawy partyi obuwia za 10,000 rb. dla armii rosyjskiej, podążającej na Daleki Wschód, które było "sklejane" i porozłaziło się w czasie przymierzania w m Irkucku.

Ponieważ artykuł ten, wprost niezgodny z prawdą, może obałamucić ogół czytelników, Urząd Starszych Zgromadzenia Szewców Warszawskich uważa za obowiązek dać niniejsze publiczne wyjaśnienie.

Zarząd intendentury wojskowej żadnych zakupów u szewców tutejszych nie robił, ani jednej pary butów dla armii żaden z majstrów cechowych nie wysyłał, i wogóle władze rządowe z zamówieniami nie zwracają się nigdy do pojedyńczych majstrów. Przyjęty jest zwyczaj, że w razie jakiegokolwiek zapotrzebowania rządowego, władze zwracają się do magistratu, który zawiadamia ze swej strony Urząd Starszych — w danym wypadku o żadnem takiem zapotrzebowaniu, tembardziej o wykonanem, nie słyszeliśmy.

Intendentury wojskowe posiadają własne garbarnie i warsztaty szewckie i zakupów prywatnych u szewców nie czynią.

Ciekawa rzecz, jakie jest źródło tych błędnych informacyi, których celem jest zdyskredytowanie obuwia warszawskiego, znanego z dobroci towaru i wykonania w całem Cesarstwie.

Zarówno "Birż. Wied." jak i inne gazety, notujące tego rodzaju fakty, dla ścisłości samej ujawniać winny dokładnie oszukańcze firmy, czego wymaga zresztą sprawiedliwość sama i przestać łączyć ludzi rzetelnej i uczciwej pracy z szajką bezczelnych spekulantów handlarzy.

P. O. Starszy Zgromadzenia
Ludwik Tomaszewski,
P. O. Podstarszy
Jan Kamieński.

Ps. Inne pisma proszone są o powtórzenie niniejszego artykułu.

* * *

Nieuczciwość.

Nasi polscy kupcy narzekają często, że dużo tracą na takich nieuczciwych "kostumerach" czyli kupujących, co nabrawszy na kredyt "na książkę", — potem, niezapłaciwszy, — umykają gdzie pieprz rośnie, narażając nieraz kupca na kilkadziesiąt dolarów straty.

W tej samej sprawie pisze ostatnia "Polonia w Ameryce" z Cleveland, co następuje:

— Miejscowi kupcy a zarazem i nasi polscy rzeźnicy i grosernicy postanowili skasować książki a to z powodu zbyt wielkiego nadużywania kredytu przez niektóre osoby. Grosernik lub rzeźnik sprzedając na kredyt zmuszony jest sam się zadłużać po bankach i składach hurtownych na towar który później rozsprzedaje pomiędzy kostumerów, nie za gotówkę, tylko na kredyt, płacić procent od pożyczek, a w składach hurtownych płaci wyższą cenę za towar. Oprócz tego dużo jest takich ludzi, którzy nie mają żadnej własności, chodzą od jednego składu do drugiego, biorąc towar na książkę, dopóki się tylko da, potem nie zapłaciwszy pierwszemu sztornikowi idą do drugiego. Historya ta powtarza się dopóki taki człowiek nie obejdzie wszystkich składów w okolicy, a gdy już nigdzie kredytu nie dostanie idzie do obcych i kupuje za pieniądze. Nasi kupcy w zamian za kredyt postanowili swym kostumerom sprzedawać towar po cenach markowych. Kto płacił będzie gotówką za towar, się przekona, że zaoszczędzi sobie sporo grosza przez rok, gdyż dostanie towar taniej. Sprzedawanie na książki praktykuje się przeważnie u nas Polaków, w innych dzielnicach się sprzedaje tylko za gotówkę.

* * *

Gazeta a ogłoszenia.

Pewien dziennik tak o tem pisze: "Dziwne nasz lud ma pojęcie o gazecie i jej zadaniu. Jedni żądają, by gazeta codziennie dostarczyła dostateczną ilość papieru do zawijania "lonczów", a będzie wystarczającą. Drudzy, by nie miała żadnych ogłoszeń, bo to zbyteczne;— trzeci, by nie ogłaszała żydów; inni wreszcie, drobni biznesiści żalą się, że ich interesów na równi z innymi nie ogłasza.

Dziennik stara się wszystkich zadowolnić, o ile ich żądania są słuszne, ale nie może stosować się do rad ludzi o dziennikarstwie nie mających najmniejszego wyobrażenia, bo na tem by wyszedł, jak jak Zabłocki na mydle. A tacy niestety najczęściej narzucają się z radami swemi.

Ci, co wymagają, aby gazeta nie miała żadnych ogłoszeń, wymagają czegoś niepodobnego. Żadna gazeta dzienna bez ogłoszeń utrzymać się nie może. Abonament roczny zaledwie za papier zapłaci. A kto pokryje koszta personału i wszelkie inne wydatki? Ogłoszenia są jedynem utrzymaniem gazety".

Woodbine, N. J., 25 Czerwca 1904.

Szanowna Redakcyo "Wielkopolanina".

Zapewne to będzie miło czytelnikom "Wielkopolanina" dowiedzieć się cośkolwiek o naszej kolonii w Woodbine N. J.

Od kilku lat było nas tu kilku Polaków, ale dotychczas bez kapłana, bez kościoła. Z pomocą Bożą urządziliśmy sobie mały kościołek, zebrali kilkanaście dolarów na aparata kościelne i udali się do Wgo ks. Tarnowskiego Proboszcza w Camden, N. J. aby nam dopomógł w uzyskaniu pomocy duchownej.

Radość wielka zapanowała pośród nas, gdy Wny O. Zygmunt Rydlewski misyonarz z Kongregacyi Ducha św. zawitał do nas po raz pierwszy w Niedzielę Dobrego Pasterza. Nigdy nie zapomniemy tego dnia w którym pierwszy raz odprawiła się w naszym kościółku msza św. i P. J. zstąpił z nieba aby nas zasilić Komunią św. Odtąd przyjeżdża do nas Wny O. Rydlewski jak tylko może, przynajmniej raz na miesiąc, aby nas Słowem Bożem pokrzepić i Sakramentów św. nam udzielić.

W Niedzielę 19go b. m. mieliśmy to szczęście posiadać naszego duszpasterza. Przy tej sposobności udzielił nasz Ojciec duchowny 1szej Komunii św. jednemu z naszych chłopców, i pobłogosławił związek małżeński p. Józefa Krzyczkowskiego z panną Heleną Dublin. Przemówił do nas i do nowożeńców tak płęknie i rzewnie, że niejeden z nas żałował że nie brał ślubu przed Wnym O. Rydlewskim.

Gdy potem po drodze na stacyę kolejową wstąpił do sali, gdzie się wesele odbywało, nasze panienki zaśpiewały co jedna z nich, choć nie uczona, sama ułożyła. Przytaczam te słowa bo się cieszę, że nawet pośród nieuczonych panienek naszych są poetki i kompozytorki muzyki bo i muzyka przez też pannę Anielę Sowińskę dobrana.

Nasz ksiądz Misyonarz on nas tak nawidzi
Przybył on dziś do nas, jak do biednych ludzi,
Jakeście jechali drzewa się kłaniali,
Chorągiew furtała bo się radowała;
My się poschodzili jak do swego brata
Z nieba wysokiego będzie ci zapłata
My Twoje owieczki, Tyś naszym Pasterzem
Pobłogosław jeszcze, błogosław nam razem.

Nasz ksiądz Misyonarz, on nam dobrze radzi
I na dobrą drogę zawszę nas prowadzi.
Przódy my tu byli jak biedaki żyli,
Bośmy bez kościołka zawsze se tęsknili.
Teraz kościół mamy, i księdza witamy,
Chociaż raz na miesiąc chętnie odwiedzamy.

A teraz kilka słów o naszem powodzeniu tutaj. Dziewczęta znajdują dobrą służbę w Woodbine, chłopcy mają dosyć pracy u farmerów, a my farmerzy pracujemy sobie na naszej ziemi, bo każdą stopę roli którą z pieńków oczyścimy uważamy za skarb który się nigdy nie wyczerpie, i który nawet w ciężkich czasach życie nam daje. My się tu ani strajków ani głodu lękać nie potrzebujemy. Każdy może mieć kilka akrów lasu; więc gdy rok nie bardzo urodzajny, urąbiemy trochę drzewa dębowego lub sosnowego i zawsze łatwo w mieście Woodbine sprzedać możemy. Ziemia tu dosyć tania, tylko 56 mil angielskich od Philadelphii. *Sz. Kubiak.*

Carnegie, Pa., dnia 26 Czerwca.

Szan. Red. Wielkopolanina!

Proszę umieścić w łamach Wielkopolanina co następuje, a co już częściowo było ogłoszone w przeszłym numerze o naszym Obchodzie Bractwa Jana III Sobieskiego w Carnegie. Otóż ten z Gości, co to był podał opis tego obchodu, to pewnie Obchodu dobrze nie widział i tylko coś o tem słyszał od kogo innego i podał co mu się podobało.

Otóż ja, jako brat z tego bractwa Jana IIIgo Sobieskiego byłem obecny przy każdym kroku tego Obchodu a właściwie przy poświęceniu Uniformu i mogę podać prawdziwą korespondencyę i rzeczywistą prawdę powiedzieć.

Domy polskie były bardzo pięknie ustrojone w sztandary polskie i amerykańskie, tak w Carnegie, jako też i w Glendale. Rycerze Jana III Sobieskiego rozpoczęli o godzinie 9ej pierwszy marsz z parafii św. Ignacego z Glendale do Carnegie ku parafii M. B. N. P. — Przy kościele oczekiwała Gwardya Tadeusza Kościuszki i Gwardya śgo Marcina a tak samo Bractwo śgo Stanisława Kostki od kościoła M. B. N. P. — Rozpoczął się wspaniały marsz — przez miasto ku par. śgo Ignacego w Glendale. Udział brało do tysiąca członków.

Poświęcenia uniformu dokonał Wny ks. A. Dzistkowiec miejscowy proboszcz w Glendale i wygłosił piękną patryotyczną mówę, za co też my, Bractwo Jana III Sobieskiego składamy Mu najserdeczniejsze podziękowanie.

Po nabożeństwie to samo Bractwo towarzyszyło nam z powrót do Carnegie, Pa., do hali polsko-słowiańskiej, gdzie po przyjęciu do hali, nasz generalny marszałek, pan St. Cylkowski rozpoczął pieśń „Boże, coś Polskę", a później wygłosił patryotyczną mowę. Następnie kapitan Gwardyi Tadeusza Kościuszki p. F. Maczkowiak powiedział znakomitą mowę i tak drugi Marszałek, p. C. Holman i trzeci Marszałek p. M. Pater wypowiedzieli dokładne mówy.

Na zakończenie, nasz I Marszałek p. St. Cylkowski podziękował wszystkim wspólnie za dokonany udział.

Otóż całą prawdę podaję Szanownym Czytelnikom Wielkopolanina.

Z uszanowaniem zostaję, życzliwy Brat

J. Zabroski,
Kapitan Rycerzy Króla Jana III Sobieskiego.

Od Redakcyi: Dziękujemy serdecznie panu Kapitanowi za dokładną korespondencyę i opis uroczystości.

Co się tyczy poprzedniej Korespondencyi owego Gościa o waszej uroczystości, — to chociaż ona była niedokładna i krótka, to jednakże tak panowie w Carnegie i w Glendale, jak i Redakcya, — powinniśmy być wdzięczni owemu Gościowi za to trochę, co o tej uroczystości podał. Gniewać się na niego nie mamy prawa i tylko podziękować mu możemy, bo zdaje się, że gdyby nie owa krótka korespondencyjka owego Gościa, to by nie było powyższej, długiej i dokładnej korespondencyi. Swoją krótką korespondencyą on właśnie pobudził pana kapitana do napisania powyższej,— dłuższej i bardzo dokładnej korespondencyi. Więc chociaż za to samo powinniśmy mu podziękować, pamiętając że nie ma tego złego coby na dobre nie wyszło.

Bardzo to jest dobrze, gdy urzędnicy piszą do gazet o swoich Towarzystwach. Im więcej, tem lepiej bo to tylko zachęca ludzi do wstępowania do Towarzystw, gdy widzą, że Towarzystwo ma tak dbałych urzędników. — Im więcej się pisze o czynnościach Towarzystw, tem dla Towarzystw jest lepiej.

Redakcya.

Od wydziału wykonawczego.

Orędzie Wydziału Wykonawczego zwołujące IIIci polsko-katolicki Kongres zostało już opublikowane. Ogłosiły je w swych łamach prawie wszystkie przychylne nam pisma. Zadto po kilka tegoż egzemplarzy wraz z formularzami mandatów rozesłaliśmy do wszystkich Wielebnych księży proboszczów, do których dołączyliśmy następującą prośbę:

Chicago, Ill., 17 Czerwca 1904

Wbny Ks. Proboszczu:—

Przesyłając w załączeniu Orędzie i Mandaty na III. Polsko-Rzymsko Katolicki Kongres mający się odbyć w Pittsburgu, Pa., upraszam z całego serca, ażeby Ks. Dobr. zechciał łaskawie zająć się tą sprawą Delegacya na Kongres powinna być jak najliczniejsza. Im wspanialej się nasz Kongres odbędzie, tem lepiej dla nas. Niechże więc Ks. Do. dołoży wszelkich starań, ażeby z parafii przez Niego zarządzanej wysłaną została do Pittsburga jak najliczniejsza delegacya. Lud nasz tylko wtedy się poruszy, jeżeli Duchowieństwo go przekona i do serca mu przemówi, że mający się odbyć Kongres to rzecz chwalebna i dobra.

W nadziei, że Ks. Dobr. przyłoży ręki do tej dobrej i świętej sprawy,

pozostaję sługą w Chrystusie
Ks. K. Sztucsko, C. S. C.
540 Noble st.,
Chicago, Ills.

Sądzimy, że orędzie nasze zwołujące IIIci polsko-katolicki Kongres dojdzie do rąk wszystkich dobrze myślących Polaków katolików i że wszyscy zechcą wziąć udział w Kongresie.

W razie, gdyby rąk osób interesowanych nie doszły formularze mandatów, to prosimy po takowe do nas napisać. Przyszlemy je, skoro zostaną zażądane, jak również wszelkie informacye tyczące się przyszłego Kongresu.

Na programie rozpraw przyszłego Kongresu nie umieściliśmy sprawy równouprawnienia Kleru polskiego czego niektórzy bardzo sobie życzyli. Uczyniliśmy to dla racyi, które Wb. ks. W. Kruszka podaje w następującem piśmie:

Ripon, Wis., 30 maja 1904.
Do Wieb. ks. K. Sztucski C. S. C.
Sekretarza Wydz. Wyb.

Wiel. ks. Dobrodzieju!

W ostatnim sprawozdaniu z d.28 maja b. r. pisze ks. Dobr.: Bardzobyśmy życzyli, aby Wb. Delegat... wypracował referat mający na celu wykazanie tego, co i jak kler polski czynić by powinien, gdyby ostatecznie dotychczasowe jego zabiegi okazały się bezskutecznemi". Otóż na życzenie to podaję niniejszem referat, który krótko i zwięzłowato brzmi jak następuje:

Kler polski powinien spokojnie i cierpliwie czekać na decyzyę papieską, która w znanej sprawie naszej zapadnie z największą pewnością 1mo jak najprędzej i 2do podług naszych życzeń — secundum nostra desideria. Na czem opieram tę pewność? Na słowie papieskiem. Papież to powiedział, i dla tego nie ma najmniejszej wątpliwości, że co powiedział, to też i uczyni. Ani obawy mieć nie trzeba, żeby zapomniał

Oto cały referat. Do życzenia zaś żeby opracować referat co nam czynić trzeba na wypadek, gdy decyzya nie nastąpiła jak najprędzej ani stosownie do życzeń naszych — do tego żądania nigdy się nie przychylę, gdyż taki wypadek kazałby przypuszczać, że papież może nie dotrzyma słowa — a takie przypuszczenie już samo w sobie, byłoby absurdem i niedorzecznością, w najwyższym stopniu ubliżającą powadze słów papieskich, wyraźnych i niedwuznacznych.

Jeszcze raz powtarzam: Mam mocną i niczem nie zachwianą pewność że Rzym wyda decyzyę w naszej sprawie jak najprędzej i to stosownie do życzeń naszych. Bo Papież tak powiedział,a jak On powiedział tak się też stanie. Że ja taką wiarę i wagę przypisuję słowom papieskim — niech mię za to bije, kto chce, ale choć by mię zabił, ja i konając jeszcze wołać będę: Papież dał słowo i dotrzyma go! Precz z powątpiewaniem, precz z niedowierzeniem!

Proszę i te kilka słów ogłosić w następnem swojem sprawozdaniu, dla pokrzepienia serc, bo nic zgubniejszego dla społeczeństwa nad brak wiary i upadek ducha! W górę serca!

Z szacunkiem
sługa w Chrystusie
Ks. Wacław Kruszka.

W ubiegłą niedzielę widzieliśmy się z panem Ludwikiem Muchą, nauczycielem przy szkole św. Kazimierza w South Bend. Ind. Zapewniał nas, że ogół tamtejszy gorąco się zajmuje przyszłym Kongresem naszym i sprawami jakie mają być na nim rozstrząsane, zwłaszcza sprawą szkolnictwa, w szczególności zaś kwestyą podręczników szkolnych. Polacy tamtejsi noszą się zamiarem wysłania na Kongres delegatów nie malowanych, ale istotnych, takich, którzy mają dość oleju w głowie i potrafią radzić nad sprawami tyczącemi się dobra ogółu. O takich delegatów we wszystkich naszych osadach, parafiach,towarzystwach i organizacyach starać się należy, idzie bowiem nam o to, aby nasz przyszły Kongres nie był malowanym,ale rzeczywistym i aby coś przecie zdziałał.

Aplikacyę o przyjęcie do Federacyi z dołączeniem $27,75 złożyła osada św. Jadwigi w Manchester, N. H.

Nowo powstająca osada w Racine, Wis. nadesłała na ręce nasze podatku federacyjnego w sumie 2.70.

W Blossburgu, Pa. zawiązała się niedawno osada federacyjna, na czele której stanęli obywatele: Jan Nowakowski, Andrzej Nowakowski, Mar. Stręk, Ant. Izban, i Stan. Kluga.

Ks. K. Sztucsko, C. S. C.
I Sek. W. Wyk.
Chicago, Ill. d. 25 czerw. 1904.

New York.

Największy dotąd strajk czeladzi krawieckiej w New Yorku jest obecnie w toku. Pracę rzuciło 40 tysięcy ludzi obojga płci. Strajkują oni nie dla zwiększenia płacy a tylko jedynie z „zasady" a mianowicie o to aby zmusić pracodawców do odebrania roboty tysiącom biedaków nienależących do Unii. (Miłosierni ludzie!.... Kto do Unii nie należy,to może umrzeć z głodu).

Chicago, Ill.

Niejaka Anna Kłodzik, polka, zamieszkała pod No. 965 N. Robey str. udusiła gazem we śnie troje dzieci swoich i sama siebie, gdy ją chciano wyrzucić na ulicę za nieopłacenie komornego (rentu). Mąż jej siedzi w domu obłąkanych a ona i dzieci nie miały co jeść. (Na farmach ludzie nigdy nie mają takiej biedy).

Cleveland, Ohio.

Christoph Freese, dawniej Radny miasta i żona jego zostali w bryczce najechani i obaj zabici przez tramwaj — Lake Shore w niedzielę po południu. Ciało Friesego zostało rozdarte a serce jego wydarte z ciała leżało na ziemi, kilka kroków od niego!

Detroit, Mich.

Niejaki Charles Swayse, urzędnik kompanii ubezpieczeń na życie, — niedbał widać o swoje życie ani o życie bliźnich bo pokłóciwszy się w biórze z kochanką, postrzelił ją z rewolweru dwa razy, poczem wyskoczył oknem z 11go piętra na twardy bruk, no i, rozumie się potłakł się na miazgę!

Youngstown, Ohio.

Podczas pożaru budynku kompanii elektrycznej Youngstown and Sharon Light Co.— zabity został dnia 24go Czerwca kapitan strażaków ogniowych Al. Probst a kilka innych zostało mocno poranionych.

Bedford, Pa.

Farmer Jakób Griffith w miejscowości Cessna ulitował się nad włóczęgą jakimś i podczas burzy przenocował go w swoim domu. Tramp odpłacił się paskudnie, bo ukradł farmerowi 134 dolary i uciekł nad ranem w dalszą wędrówkę.

Rabusie na Marsie.

Astronomowie różni dowodzą że na gwiaździe Mars mieszkają jakieś ludzkie istoty. — Nie wiadomo, czy to prawda, ale za to pewną jest rzeczą że miejscowość zwaną Mars w Butler County odwiedzili w sobotę nad ranem rabusie. Włamali się oni do stacyi kolejowej ukradli rzeczy na 100 dolarów wartości.

Nie chcą nosić spodni.

Znajdujący się na pokażkę, na wystawie w Saint Louis krajowcy plemienia Igorrotes z Filipin, chcą na Wystawiu chodzić w adamowym stroju to jest kompletnie nago. — Gdy im zarząd Wystawy kazał wdziać portki, dzicy Igorrotes nie chcieli słyszeć o tem i ledwie zgodzili się na to, że będą nosić za sobą i przed sobą niewielki fartuszek. Skarżą się teraz że nawet i w tych zasłonkach jest im za gorąco i wzdychają do puszcz filipińskich, gdzie cały rok mogą paradować w adamowym stroju, nie dawszy krawcom ani krawczkom zarobić ani jednego centa.

Oil City, Pa.

Mała murzyneczka pięcioletnia bawiła się zapałkami, no, i rozumie się, zapaliła na sobie sukienki. Przy ratowaniu córeczki poparzyła się śmiertelnie i jej matka. — Nie dawajcie dzieciom bawić się zapałkami!

Lancaster, Pa.

Podczas gdy dwaj bracia: Ben i Edwin Goshkey zrywali wiśnie w swoim ogrodzie w miejscowośći Wabauk,— jeden z nich dotknął się przypadkowo elektrycznego drutu, ciągnącego się między gałęziami wiśni Gdy go brat chciał ratować i on został zabity a tak obaj stracili życie.

Miasto nad kopalnią w niebezpieczeństwie.

Fairmount W V. dnia 28 czerwca. — Z kilku czeluści (szybów) opuszczonej od kilku lat kopalni węgla, znajdującej się pod miastem, zaczęły się dziś pokazywać kłęby dymu. Gdy pożar się wzmoże, wtedy kopalnia się zapadnie a miasto padnie w gruzy.

Latrobe, Pa.

Niedaleko ztąd, w lasku przy McCanee pobili się na majówcę pijani piknikowicze a ostatecznie pożgali się nożami. Rob. Gallagher został śmiertelnie poraniony przez Wm. Shepley, który z niego nożem flaki wypuścił.

Ziemie za darmo ale dla kogo?

Lincoln, Nebraska, 28 czerwca. Urzędnicy powiatu Custer County, gdzie ma być wkrótce rozdane 7 milionów akrów rządowej ziemi po 640 akrów na osobę, zupełnie za darmo, — zażądali od gubernatora Mickey, aby przysłał milicyę. — Zgromadziło się tam tysiące ubogich osadników, którzy chcą dostać po 640 akrów ziemi, lecz milionerzy, hodowcy bydła, który ziemię te dawno już a bezprawnie zagrabili i pogradzali, — nasłali w te strony setki dzikich „cowboys" czyli swoich pasterzy bydła i ci grożą śmiercią każdemu osadnikowi, któryby się ośmielił stąpić na owe zagrabione przez ziemię i któryby się ośmielił otrzymać od rządu jaki dział(640 akrów) ziemi. (Oto magnaci w „wolnej" Ameryce, uciskający uboższych!.....)

Sharon, Pa.

W poblizkiem Wheatland aresztowała policya bezprawnie 14 „*foreignerów*" czyli nieamerykanów za to że się w jednym domu razem bawili w gościnie. Oni potem zaskarżyli policyę o nieprawny areszt i pobicie, ale sędzia Scott uniewinnił policyantów! (Kruk krukowi oka nie wykole!....)

Potrzeba.

Potrzeba zdolnego klerka polskiego do Metropolitan National Banku, róg 43ej i Butler str. Musi posiadać odpowiednie wykształcenie biórowe i świadectwa dobrego prowadzenia się. Dobra zapłata. Zgłosić się do banku Metropolitan National Bank, 43rd and Butler streets, Pittsburg, Pa.

W SZKOLE.

— Dla czego się spóźniłeś do szkoły?
— Proszę pana profesora, bo obiad się długo gotował.
— A co mieliście na obiad?
— Chleb ze śledziem.

Polak zabity przypadkowo.

Gaylord, Mich., 21 czerwca. — Franciszek Lipiński, zatrudniony w zakładach Jenson Lumber Co. w Gallinge, uderzony został w głowę przez spadającą belkę podczas pracy w sobotę po południu i tak ciężko skaleczony, że umarł. Lipiński był żonatym, liczył lat 42 i pozostawił żonę i dziesięcioro dzieci, zamieszkałych w Saginaw, Mich.

— Nie mała mądrość mów ć, lecz największa mądrze czynić.

Piorun zabija całą familię.

Winnipeg, Man., 22 czerwca. — Piorun zabił wszystkich członków rodziny T. Kaczuka, podczas jego nieobecności. Rodzina Kaczuka mieszkała w Beaver Hills, w pobliżu Edmonton. Wypadek miał miejsce w ubiegły piątek. Podczas burzy piorun trzasł w mieszkanie, zabijając matkę i troje dzieci. Sąsiedzi znaleźli trupy dopiero na drugi dzień w ruinach zniszczonego domu. Kaczuk pochodzi z Galicyi i pracuje na kolei żelaznej.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, And. Ratajewski, Wład. Szeląg, } Opiek. Kasy.

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Zawiadomienie.

Posiedzenie Centralnego Zarządu Unii śgo Józefa odbędzie się w przyszłą Niedzielę dnia 3go Lipca o godzinie 2 po południu na plebanii par. śgo Stanisława Kostki. Wszyscy Członkowie Zarządu proszeni są przybyć na to posiedzenie.

Z uszanowaniem
FR. DŁUGOŃSKI,
Sekr. Gen.

Baczność!

Strzelcy śtej Jadwigi!

Zawiadamie się niniejszem, że wszyscy Członkowie mają się stawić w pełnym uniformie w przyszłą Niedzielę d. 3 Lipca na Summę do kościoła śgo Stanisława Kostki o godzinie dziesiątej rano. Stawić się ma każdy pod karą przepisaną w konstytucyi.

Z uszanowaniem
M. GEPERT, Kap.

Zawiadomienie.

Posiedzenia miesięczne Brzctwa śgo Walentego w par. Najśw. Rodziny odbywają się co czwartą niedzielę miesiąca.

Z uszanowaniem
ZARZĄD.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich Członków Matki Boskej Częstochowskiej par. śgo Stanisława Kostki a żeby się wszyscy stawili na przyszłą Niedzielę 3go Lipca zaraz po sumie, bo mamy ważne sprawy i porachunki pozostałych Członków.

Z szacunkiem
M. Pokalski.
A. Kotewicz.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich członków towarzystwa św. Antoniego z Sharpsburgu, Pa, iż w przyszłą sobotę to jest dnia 2go lipca odbędzie się nasza spowiedź kwartalna a w niedzielę na rannej Mszy św. przystąpimy wspólnie z odznakami do stołu pańskiego na którą uroczystość mają się stawić wszyscy członkowie pod karą przepisaną w konstytucyi.

Z uszanowaniem
S. Kwiatkowski, Sekr.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamia się członków Tow. Młodzieńców św. Kazimierza przy par. śgo Stanisława Kostki, że na przyszłą Niedzielę tj. dnia 3go Lipca odbędzie się nasz mityng czyli posiedzenie miesięczne, o godzinie 4ej popołudniu po nieszporach. Każdy członek jest zobowiązany się stawić, bo są ważne sprawy do załatwienia.

K. Machnikowski, Sekr.
Ł. Frydrych, Prez.

Baczność!

W przyszłą sobotę wieczorem od będzie się mustra czyli wojskowe ćwiczenia Gwardyi Rycerzy św. Antoniego na dziedzińcu szkoły par. śgo Stanisława Kostki. Każdy Rycers stawić się ma na plac mustry punktualnie o godzinie 7ej wieczorem, pod karą przepisaną w Konstytucyi.

Z uszanowaniem
Jan Wieczorek, Major.

Baczność!

Niniejszem zawiadamiam Gwardyi Rycerzy św. Antoniego iż w przyszłą niedzielę mają się stawić w pełnym uniformie na dziedzińcu szkolnym w par. śgo Stanisława Kostki o godzinie 9ej i pół jak wam wszystkim jest wiadomo jak proboszcz ogłosił z ambony aby brać udział w przyjęciu księdza Teodora Manieckiego bardzo nam wszystkiem znany upraszam was wszystkich, aby się stawili jak jeden mąż.

Z uszanowaniem
Jan Wieczorek, Major.
Jan Nowak, Kap.

Baczność
Gwardya Jana III.

Zawiadamia się wszystkich członków Gwardyi Jana III pod opieką Najświętszej Rodziny, że w Sobotę dnia 2go Lipca o godzinie 7ej wieczorem odbędzie się nasze miesięczne ćwiczenie w hali kościelnej, — a w Niedzielę dnia 3go Lipca zaraz po sumie odbędzie się nasze miesięczne posiedzenie, na które są proszeni wszyscy członkowie gdyż są ważne rzeczy do załatwienia. Członek który nie będzie obecny, podlega karze przepisanej w konstytucyi.

Z uszanowaniem,
Kazimierz Grodzicki, Sekretarz.

Sprawy Stowarzyszenia

Polsko-Rzymsko-Katolickiego i Kasy Pośmiertnej

W BROOKLYNIE, N. Y.

W Ks. prob. L. Wysiecki, Kapelan,
Wincenty Norejko .... Prezes,
Stan. Galicki .... Wice-Prezes,
Bolesław Mikulski Sekr. Generalny,
Antoni Zasiński .... Kassyer.
Jan Lukowski .... Marszałek.
Win. Grochowski, Ant. Milewski } Opiekunowie Kassy
Jan Leuk, J. Kostrzewski } Komissya Nadzorcza

Urzędowym Organem Stowarzyszenia jest od dnia 1go Lutego 1904 gazeta „Wielkopolanin".

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w ostatnią Niedzielę miesiąca.

Stowarzyszenie Pośmiertne wypłaca $600. (Sześć set dollarów) po mężu i $300 (Trzysta) po żonie.

Podatek miesięczny jest 75 centów od Członka, włącznie z organem.

Wszelkie sprawy, tyczące się Stowarzyszenia, trzeba adresować do:

B. Mikulski,
16 Diamond Str.
Brooklyn, N. Y.

Grupy należące do Stowarzyszenia P. R. K. są następujące:
Tow. ś J. Chrzciciela, Grupa No. 1
Tow. ś. Stanis. B i M. Grupa No. 2
Tow. ś. Walentego Grupa No. 3
Tow. ś. Józefą Grupa No. 4
Tow. Tadeusza Kościuszki, pod Op. św. Antoniego Grupa No. 5.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam członków z tow. św. Walentego, grupa No. 3 stowarzyszenia P. R. R., że posiedzenie odbędzie się w niedzielę dnia 3 Lipca r. b. zaraz po nabożeństwie w hali zwykłych posiedzień. Każdy członek należący do stow. obowiązany być obecnym.

Z szacunkiem
Z. Łasnowski, Prez.

—Nie wprzód niebo, ale wprzód idzie zasługa.

Lyndora, Pa.

W mieście Lyndora, Pa. odbędzie się dnia 4go Lipca wielki piknik, urządzony staraniem tamtejszych polaków i słowaków, celem zebrania funduszów na budowę nowego kościoła polsko-słowiackiego w tem mieście. Warto jest, aby tak polacy jak i słowacy z owej okolicy okolicy i nawet z dalszych okolic u dali się na tę Majówkę jaknajliczniej, żeby zacnym tym ludziom dopomódz jaknajbardziej w ich szlachetnem przedsięwzięciu.

Palcie w kuchni Gazem.

Ogromnie wiele ludzi zgłasza się codziennie do ofisów Philadelphia Gas Company, żądając aby im w domu zaprowadzono do kuchni naturalny gaz. Kompania zakłada obecnie te urządzenia zadarmo. Gaz w kuchni jest najtańszem paliwem a przytem najwygodniejszem, bo i mniej kosztuje niż kamienny węgiel lub drzewo, nie ma popiołu do uprzątania. Przychódźcie teraz i oszczędźcie pieniędzy. Złosić się do ofisu pod No. 435 Sixth avenue, Pittsburg, Pa. lub do któregokolwiek najbliższego wam ofisu tej Kompanii.

Dom na sprzedaż.

Na sprzedaż, bardzo tanio, nowy dom murowany z cegły pod No. 165 Home str. w 17ej Wardzie. — Lota, czyli plac pod domem jest 90 stóp długa a 17 stóp. szeroka. Dom składa się z pięciu pokoi, ma piękną obszerną sień i dobrze urządzone poddasze. Dom jest wart $4000 a można go teraz nabyć za $3,100. — Połowa pieniędzy zaraz, a druga połowa na spłaty. — Zgłosić się do:

Thomas McCaffrey,
No. 3509 Butler street,
Pittsburg, Pa.

Ofiary na Ochronkę.

Na wniosek Franciszka Puszakowskiego i Aleksandry Kaperzyńskiej, zebrano na Polską Ochronkę w Emsworth, na balu u państwa Kaperzyńskich następujące ofiary od następujących osób:

Rodzice Józefa Kaperzyńskiego $1.00
Państwo Puszakowscy 50
państwo Stanisławscy 25
państwo Kaperzyńscy 25
państwo Żeczkowscy 50
państwo Gorczyccy 25
Józef Gódkowski 25
N. N. 50
Franciszek Nowaszelki 5
N. N. 25
Józef Kaperzyński 25
Razem $4.05

Zamordowanie teściowej.

Oscoda, Mich., 21 czerwca. — Michał Ciesielski lat 30 liczący, zastrzelił tu w sobotę wieczorem Małgorzatę Pocenin, swą teściową, dał kilka strzałów do jej syna i uciekł. Poszukuje go policya.

Tragedya to została spowodowaną niezgodą pożycia małżeńskiego. Żona go porzuciła przed sześciu tygodniami i udała się do matki. — Wszelkie nalegania męża, aby powróciła do domu, były bezskuteczne. Małżonek przypisywał wszelkie niesnaski wtrącaniu się swej teściowej.

W sobotę wieczorem Ciesielski zjawił się u niej, wygnał żonę z domu i strzelił trzy razy do teściowej zabijając ją prawie na miejscu. Następnie morderca posłał kilka kul bratu swej żony i swemu synkowi, znajdującym się na podwórzu, atoli żadna nie trafiła, i uciekł do lasu. Za mordercą puścił się w pogoń szeryf.

Przedtem mieszkał on w Bay City. Znano go tam z brutalnego obchodzenia się ze żoną. Przez czas niejaki pracował przy ścinaniu drzewa w Oscoda.

Władze powiatowe wyznaczyły $100 nagrody za pochwycenie mordercy.

Na bezsenność.

Antoni Lipcan z Lattimer Mines Pa., cierpiał straszliwe męki z powodu bezsenności, jednak w końcu znalazł lekarstwo, które pragnie polecić szerszej publiczności: „Radzę wszystkim, których sen opuścił cierpiącym na bezsenność, w szczególności z powodu cierpień żołądkowych, by używali Trinera Amerykański Eliksir Gorżkiego Wina. Przez dłużej jak cztery lata cierpiałem na chorobę żołądkową i nie mogłem ani jeść, ani spać. Żadne lekarstwo nie przyniosło mi ulgi, dopóki nie zacząłem używać Trinera Gorżkiego Wina. Nie mam teraz najmniejszej wątpliwości, że Trinera Amerykański Eliksir Gorżkiego Wina, jest jedynym pewnym i niezawodnym środkiem na cierpienia żołądkowe. Przez zasilenie żołądka i wnętrzności, czyni on takowe zdolnemi do przyjmywania, trawienia i spożywania pokarmów wszystkich. Nową, obfitą krew wytwarza taką jaka jest potrzebną do zupełnego zdrowia. Nerwy i muszkuły, otrzymując swe pożywienie przez tą obfitą i bogatą w soki żywotne krew, stają się silnemi i zdrowemi. Ten środek zawiera tylko czyste, stare soki winogradowe i importowane zioła. Do dostania w aptekach i u fabrykanta Jos. Triner, 799, So. Ashland Ave., Chicago, Ills., Pilsen Station.

Czyś zmęczony?

Bardzo często w lecie opanuje człowieka zmęczenie i znużenie. — Czujemy się niezdolnymi do pracy, a i najmniejsze zatrudnienie jest dla nas wysiłkiem. Składamy winę tego na powietrze, na gorąco, na jedzenie, lecz na 9 razy z 10 winna jest temu nieczysta krew. Gdy krew jest nieczysta, wtedy organy ciała nie spełniają należycie swych czynności, muszkuły nie są znamenicie odżywiane i napada nas to zmęczenie. Gdy zaś krew jest czysta, wtedy wszystkie organa ciała sprawują dobrze swoje czynności i umysł jest przytem chętny i świeży. — Severy Czyściciel Krwi (Severas Blood Purifier) usuwa ze systemu wszelkie nieczystości i wzbogaca krew. Zrobiony on jest z ziół i takich ingredyencyi które wspomagają zdrowie i wzmacniają system.

P. Jan Plaskony, z Morrisdale, Pa. mówi: „Kupiłem sobie flaszkę Severy Czyściciela Krwi i mogę go sumiennie poświadczyć, że mi pomogło. Jestem zupełnie zdrów teraz."

Otrzymujemy tysiące takich dobrowolnych listów i poświadczeń i możemy je pokazać w ofisie naszym każdemu. A zatem jeżeli cierpisz na ostrość krwi, jeżeli nie masz siły do pracy, jeśli twarz bladą masz i zbiedzoną, spróbuj Severy Czyściciela Krwi, a sam się przekonasz że to dobre lekarstwo. Cena $1.00. — Na sprzedaż w aptekach lub wprost od W. F. Severa Co. Cedar Rapids, Iowa. Koszta przesyłki za lek wartości $1.00 opłacamy sami.

Na Sierotki.

Ford City, Pa., 28 Czerwca 1904.

Wielebny Książe proboszczu!

Proszę ogłosić w Wielkopolaninie następujące ofiary zebrane przez Opiekunów Michała Wajsa i Józefa Krzesika:

Podczas zabawy w szkole w dniu przystępowaniu dzieci do Iej komunii św 4.34

Na chrzcinach u Jana Szala:
Jan Szal 50
Mikołaj Fedis 25
A. Warcholak 5
Szymon Ball 5
Michał Szul 10
Zubik 10
Andrzej Bobak 20
Łukaszewski 15
Holizna 10
Paweł Berdel 25
Ze skarbony kościelnej 1.05
Razem 7,14

Mount Pleasant, Pa.

Tutejsze Towarzystwo Rycerzy Białego Orła urządza w sobotę, dnia 2go Lipca w hali parafialnej wspaniały Bal, na który to bal zaprasza Komitet wszystkich Szanownych Rodaków i Szanowne Rodaczki — Komitet dołoży wszełkich starań, aby zabawy wypadła naknajlepiej. Muzyka będzie doborowa, a bufet będzie zaopatrony w najlepsze przekąski i napoje. Kto chce się dobrze ubawić z przyjaciółmi, niech idzie na tę zabawę, a ucieszy się doskonale.

Latrobe, Pa.

Gazeta „LatrobeBulletin" z dnia 17go Czerwca zamieszcza o sprawach tutejszej polskiej parafii następującą wzmiankę:

Nowa plebania polskiej par. śgo Jana. której proboszczem jest Wny Ks. Pawłowski została ukończona. Proboszcz wprowadził się do nowego budynku dnia wczerajszego. Nowy ten budynek będzie prawdziwą ozdobą tej części miasta. Cały dom oświetlany jest i ogrzewany naturalnym gazem, ma bardzo piękny zewnętrzny widok a i wewnętrzne urządzenia są praktyczne i wygodne.

Nowa szkoła polska tejże parafii jest też na ukończeniu i już jest pod dachem. Szkoła będzie ogrzewana za pomocą pary, dochodzącej z kotłów parowych znajdujących się pod plebanią.

Wielebny ksiądz Pawłowski może być dumnym z tego, czego dokazał tutaj w tak krótkim czasie swego tutaj pobytu. Jego starania i szczodrobliwość parafian dokazały wielkich rzeczy. Mają już od dawna piękny murowany kościół, a odtąd będą mieli i szkołę własną i plebanię. Na zbudowaniu plebanii zaoszczędzą wiele, bo dodtąd musieli najmować mieszkanie dla księdza i płacić drogie komorne. Nowa szkoła i plebania znajdują się przy rogu ulic Alexandra i Miller.

Detroit, Mich.

„Niedziela" donosi: We czwartek rano 16 bm., trzyletnie dziecko Michał Wałecki, bawiło się koło domu swoich rodziców, przy ulicy Wesson, pn. 841, wraz z innemi dziećmi. Michaś zapalał zapałki jedną po drugiej, nagle spostrzegł, że się na nim zajęły sukienki. Jak słup płonący biegnie dziecko z krzykiem do domu. Nadchodząca matka okrywa je szerokiem płaszczem i sama doznawszy poparzenia przygasiła płomienie na biednem dziecku. Wezwano lekarza, który znalazł straszne poparzenie gdyż prócz nóżek ochronionych obuwem całe ciałko było jedną raną. Lekarz nie robił nadziei ocalenia dziecka. Śmierć było nieuniknioną. Biedne dziecko spokojnie znosiło cierpienia. Krótko przed śmiercią powiedział: „Papa, Michaś był grzeczny, Michaś nie chciał spalić sukienki, Jaś dał mi zapałki i kazał zaświecać. Papa wody! Michaś będzie grzeczny, jak wstanie, ale ciałki teraz ma spalone — tak bolą, tak bolą." Biedny Michaś umarł wieczorem tego dnia i niewinna duszyczka opuściła małe ciałko. — Nauką niech będzie dla innych dzieci, żeby się nie bawiły zapałkami i dla rodziców, aby zapałki chowali przed dziećmi.

Dziwne losy wynalazcy.

Z Des Moines, Iowa, donoszą: Kompania wyrobu stali, znana pod firmą „The Damascus Steel Co", z kapitałem zakładowym 2,000,000 dolarów, przegrała długi i kosztowny proces, który jej wytoczył niejaki S. R. Dawson, właściciel fabryki w New Brighton, Pa. Dawson był wynalazcą pewnego procesu składu stali, co ją czyniło doskonałą, jak słynna stal damasceńska. Wkrótce wynalazku Dawson zabił swego zięcia, za co został posłany do więzienia na całe życie. Później jednakże sądy, nie chcąc, by z Dawsonem poszedł do grobu jego wynalazek, wypuszczono go z więzienia.

Tu Dawson spostrzegł, że kompania podstępnie skradła mu wynalazek i podług niego wyrabiała stal. Rozpoczął się długi i kosztowny proces, który kompania przegrała we wszystkich instancyach i w końcu musiała sprzedać swoje zakłady.

Dawson, odzyskawszy swój wynalazek, rozpocznie z nim eksperymenta w fabryce w New Brighton, Pa.

NA WSI.

— A wy czego tak płaczecie Jakubowo?
— Bo mi dziś rano mąż odumarł!
— Ooo! a doktora wzywaliście?
— I.... nie! on umarł przez niczyjej pomocy!

BITWA CHŁOPSKA W GOŁAŃCZY

Dawnemi czasy były powszechne bójki karczemne między parobkami różnych wiosek, do których się nieraz i żonaci gospodarze mięszali, a nawet czasem i kobiety w walce udział brały. Działo się to najczęściej na tańcach w karczmach, po nabożeństwie odpustowem urządzanych. Z powodu tego niuszanowania odpuztów powstało przysłowie: Odpust— rozpust. Do nieszporów modliło się wszystko w kościele, a potem tańce, hulatyka, pijatyka, bijatyka. Było niejedno dobre w dawnych czasach, ale było też wiele złego.

Jeszcze po dziś dzień opowiadają w Czeszewie, jakie to tam bójki staczali parobcy na odpust św. Trójcy. We wsi Wapno, gdzie gips kopią, żył parobek, zwany „Czarnym Kubą", który o kilka mil chodził na odpust, aby szukać bójki. Ten Kuba rzucał się na oślep, choćby z przeciwnej strony było kilkunastu parobków, mianowicie jeżeli mu pomagał Wach Sękaty, tak zwany od swej potężnej pałki z sękami. Niejeden parobek został przez nich kaleką, dwóch nawet zabili, a ilu było rannych, pobitych, potłuczonych? Ale jak to mówią, „nosił wilk, ponieśli i wilka". Czarny Kuba został tak ciężko zraniony na odpuście w Kcyni, że w kilka dni umarł, a Wach Sękaty w walce karczemnej w Łeknie obydwa oczy postradał, poczem chodził z torbami po świecie. Pod Dolskiem żył Maciek Twardy, ztąd tak nazwany, że miał łeb bardzo twardy, bo choć mu rozbijali czerep, czaszka zawsze się zrastała.

Pamiętną zostanie bójka w Gołańczy 1824 r. stoczona, którą opisał Augustyn Wilkoński w książce pod nazwą: „Romoty, Romotki". Podajemy z tej książki krótki opis tego chłopskiego boju.

Otóż 2 lipca był odpust w Porcyunkuli w klasztorze gołanieckim, na który pojechał Wilkoński, dziedzic Lęgniszewa, z żoną i z synem Augustem. W drodze śpiewano godzinki, bo wówczas panowała w szlacheckich dworach wielka pobożność. Po odśpiewaniu godzinek zaczęła się rozmowa o tem i owem. Stary pan Wilkoński zauważył, że czerlińscy parobcy szli z gęstą miną, a nawet średniacy szli z kijami świeżo uciętemi. Różnica podówczas między parobkiem a średniakiem była w okolicach Kcyni taka: średniak stał niżej od parobka, a wyżej od chłopców pasących bydło i konie. Średniak chodził w pole z sierpem, parobek z kosą; średniak mógł już młócić cepami, sieczkę rznął, ale na siew nie orał, pracował tylko za jadło i przyodziewek. Powierzchowna zaś różnica była ta, że parobek idąc do kościoła, miał na sobie dwie długie, bardzo gęste od stanu fałdowane sukmany, siwą czapkę albo okrągły kapelusz, suto w pawie pióra strojny — w ręku niósł lagę, przez opaloną na niej słomę oczerwienioną, olejem dla połysku wysmarowaną w cynę u góry oprawną, w ołów i żelazną skówkę u dołu opatrzoną, a zawsze sękowatą, bo była albo z jabłoni albo z głogu; — średniak szedł tylko w jednej sukmanie, włożonej na kaftan pomiernie fałdowanej, na kapeluszu nosił mniej pawich piór, a kij jego bywał tylko świeżo ścięty dębczak bez oprawy, a nawet bez rzemienia do ręki.

Przy Gołańczy leżą wsie Morakowo i Chawłodno, których mieszkańcy często bójki toczyli. Czerlińscy parobcy i średniacy przyrzekli pomoc Morakowianom. Pan Wilkoński miał obawę, aby nie przyszło do bijatyki, kończącej się zwykle dotkliwemi karami, dla tego upomniał mocno Czajkę, włodarza, aby nie dopuszczał bójki.

Kiedy po nabożeństwie okoliczni panowie i panie jedli obiad w refektarzu klasztornym, na rynku gołanieckim rozpoczęła się straszliwa bójka chłopska. Już na 500 kroków od miejsca walki dochodził głuchy łoskot podobny do bicia cepami, — były to uderzenia kijów po twardych czaszkach rozjuszonych wojaków. Wojciech Trzciel, bezżenny gospodarz z czerlina, dyszlem z furmańskiej bryki wyłamanym, zmiótł jednym zamachem 5 czy 6 Chawłodniaków, a znów parobek Smoła ze wsi Tomczyce sztabą żelazną, ujętą ze sklepu Abrahama, łomotał parobków morakowskich, — po stronach bili się sękatemi kijami w młyniec, to jest po parze plecami swój ze swoim złączeni: pod ratuszową budką Walek Sobka, a Sobek Walka oburącz za długie włosy do ziemi przyciągnął, przyczem jakaś odważna baba tłukła Sobka kamieniem po plecach. Żelazne skowki, połamane kije św'stały daleko w powietrzu; tu i owdzie gdy kije były popsute, zapaśnicy chwytali się w pasy i rzucali się o ziemię. Obok stał siodlarz Hoffman, który walił co siły w bęben i dwóch policyantów, naokół zaś wrzeszczały kobiety i żydówki — słowem był to rwetes nie do opisania.

Księża i panowie rozbroili walczących, a zaleciwszy surowo spokojność, kazali czemprędzej pójść do domu. Siedmnastu porobków było ciężko zranionych, o niektórych nawet sądzono że życie z powodu skaleczeń zakończą.

W kilka dni odbywała się inna rozprawa w Gołańczy, gdy zjechali urzędnicy, aby wyszukać winnych. Słuchano świadków. Pierwszym był żyd Herszek, w którego karczmie zaczęła się bitwa.

Arendarz był w wielkim kłopocie, gdyż nie chciał nic powiedzieć na chłopów, pijących u niego co niedzielę, bo gotowi go omijać, a nawet dać mu pamiętne. Postanowił zatem tak odpowiadać, aby się nie narazić.

Sędzia pyta: Czy on jest dzierżawcą karczmy dworskiej, i czy był obecny w domu, dnia 2go sierpnia podczas odpustu Porcyunkuli?

Herszek: Kiedy ja z góry zapłacił dzierżawę, dla czego nie miałem być obecny?

Sędzia: Ja się nie pytam czyś dzierżawę zapłacił, czy nie, tylko żądam odpowiedzi, czy byłeś w szynku w rzeczonem dniu czy nie byłeś?

Herszek: Dla czego nie miałem być?

Sędzia: Więc byłeś w domu.

Herszek: Moja żona była, moje dzieci byli i ja buł.

Sędzia: Kłótnia, która u ciebie się rozpoczęła między chłopami z Chawłodna i z Morakowa, jakiż miała początek?

Herszek: Jaka kłótnia? żadnej kłótni nie słyszałem.

Sędzia: I możesz to przysiądz w bóżnicy w śmiertelnej koszuli?

Herszek zbladł, a niedługo tak zaczął opowiadać zmienionym głosem: Prześwietne siędzie, kiedy ja mam przysięgnąć, to ja będzie powiedział prawdę szczyrną prawdę. Ja siedzieć za szynkwasem z człowiekiem, który się u mnie dowiadywał o jakiego służby do sąsiednich państwa i kiedy ja mu rozmawiam że może się dać na włodarza do pana Bredkrajcza z Morakowa, bo tam jednego odegnali, rychtyg wtenczas psiszedł Kube Łosiński z Chawłodna, a z nim wgarnęły się chłopy, bo już dzwonili w klasztorze po nabożeństwie, tak tedy Kuba ksiknął sobie ochoczo: Herszek! dać nam z Chawłodnia sztof wódki, więc ja psiestawszy gadać z tym człowiekiem psiechodnim, nachyliłem się do beczke i utoczyłem sztof gorzałki i podałem mojej córce, aby chawłodzkim ludziom na stół zaniosła a temczasem stał już przed szynkwasem sołtysiak z Morakowa i wołał: Herszek dla nas 2 sztofy i podało się w dwóch gąsiorach i blaszane statki i pytać się, czy mu nie potrzebny kołacz albo żytnie gryski na poczęstne.

Sędzia: I cóż dalej?

Herszek: Prześwietny sądzie oni jeszeze nic nie dali, bo się dopiero żniwa rozpoczęli, więc się do jesieni kredytuje znajomym parobkom.

Sędzia: Głupi jesteś, ja się pytam, co się następnie działo.

Herszek: Co się miało dziać? Chłopi pili wódkę.

Sędzia: Któż rozpoczął kłótnię?

Herszek: Ny was haist, żadnej nie było kłótnie.

Sędzia: Więc przysiężesz, żeś nie słyszał żadnej kłótni.

Herszek: To jest ten Kube z Chawłodna bardzo głośno rozmawiać z sołtysiakiem, tego ja słyszał.

Sędzia: Któryż którego pierwej uderzył?

Herszek: Żadnego uderzyl! dla czego mial uderzyć, ja nic nie widzial, ja nic nie wiem.

Sędzia: Słuchaj, żydzie, jeszcze ci raz powtarzam, że to wszystko, co do protokółu podajesz, dzisiaj jeszcze w bożnicy przysięgą stwierdzisz.

Herszek: Prześwietny sądzie, ja bez przysięgi mogę żadnego fałszy nie dyktować. Jak ten Kube dycht głośno z sołtysiakiem rozmawiał, tak Kube, miawszy kij w ręku, położył go na sołtysiaka ale go zaraz wziął precz.

Sędzia: A więc Kuba bił sołtysiaka.

Herszek: Uchowaj Boże, ja tego nie powiedzieć.

Sędzia: Przecież powiedziałeś, że Kuba położył kij na sołtysiaka.

Herszek: Ale go zaraz wziął precz.

Sędzia: A sołtysiak czy także kładł kij na Walka?

Herszek: Sołtysiak także położył.

Sędzia: Któryż którego pierwej skaleczył?

Herszek: Jakiego skalicąył, ja nic o tem nie wiedzieć.

Sędzia: A przecież była krew i do dziś dnia są czerwone plamy na podłodze.

Herszek: Krew była, prawda, dycht czerwone, katolickie, ale aby jeden drugiego skaleczyć, tego ja nie wiem. Może ta krew z Kubowego kija się wzięła, bo taki kij bul czerwony jak krew a może skądinąd, ja nie wiem, ja nie patrzeć, ja zamknąć oczy, a krzyczeć: aj waj, aj waj!

Wszyscy przytomni nie mogli się wstrzymać od śmiechu, słycząc zeznania Herszkowe. Sprawa skończyła się dosyć pomyślnie, gdyż głównie za staraniem młodego Wilkońskiego większą część chłopów uwolniono, a kilku tylko skazano na kilkodniowe więzienie.

Parobcy okazali się wdzięcznymi paniczowi, gdyż dnia 28 sierpnia w dzień jego imienin, wysłali doń poselstwo z sześciu parobków i dwóch dziewcząt złożone, którzy świątecznie ubrani, powinszowali mu imienin, podziękowali za opiekę, oraz złożyli w podarku orzechy laskowe i miód w świeżych plastrach. Był ten Augustyn Wilkoński wielki miłośnik ludu wiejskiego.

Nie zawsze kończyły się tak pomyślnie bójki, jak gołaniecka. Czasem na kilka lub kilkanaście lat szli parobcy do domu karnego, skąd niejeden nigdy nie wyszedł. Jeszcze i dziś niejednego świerzbi ręka w karczmie. Dajcie pokój pijatykom i bijatykom, bo ztąd tylko wynikają gniewy, nienawiści, nieszczęście, zgorszenie, a nadewszystko obraza Boża. Zgodą, bracia mili, zgodą — miłujcie się wzajemnie, dopomagajcie sobie, a nie minie was błogosławieństwo Boże.

Słabość militarna Rosji.

Znany historyk, Karol Seignobos zamieścił pod powyższym tytułem artykół w jednem z pism francuskich. Autor powiada, że od czasu, gdy zniszczenie armii szwedzkiej w r. 1709 urobiło z Rosji pierwszorzędne państwo, pobijała ona w wojnie li tylko państwa zdezorganizowane lub drobne narody. Zwycięztwa były liczne, na liście spotykamy Polskę, Szwecyę, Turcyę, Tatarów krymskich, Persyę, Chiny, Czerkiesów, Turkomanów, Chińczyków itd. ale nie znajdziemy żadnego wielkiego mocarstwa. Z państwami zorganizowanemi walczyła Rosja zazwyczaj jako uczestniczka koalicyi. Z Austryą nie wojowała Rosja nigdy, z Prusami zaś od r. 1763. Francja która była jedynem niemal nieprzyjacielem Rosji, odniosła szereg świetnych zwycięztw w bitwach pod Zwickau, Austerlitzem, Friedlandem, Smoleńskiem, Moskwą i Inkermanem. Żadna z klęsk Napoleona — (Lipsk, Waterloo) nie były zwycięstwem Rosji. W całej tej długiej historji dwa tylko były zwycięztwa: pod Kunersdorfem w 1759 r. nad o połowę mniejszą armią pruską, którą zrozpaczony Fryderyk poprowadził do ataku i we Włoszech w r. 1799 nad zdezorganizowaną armią francuzką. Żadne państwo, nawet Aystrja, nie ma tak lichej przeszłości militarnej.

Nawet wojny przeciwko słabszym sąsiadom często zaczynały się niepowodzeniem (jak wojny 1828 i 1877 przeciwko Turcyi i 1794 i 1830 przeciwko powstańcom polskim) lub przeciągały się nadmiernie i powodowały nieproporcyonalnie znaczne straty w ludziach, nie mówiąc już o klęsce w wojnie 1711 przeciw Turcyi i o niepowodzeniach na Kaukazie i w Turkiestanie.

Skądże jednak wbrew historyi otacza Rosję urok wielkiej potęgi wojskowej? Dla czego Europa wierzyła w siłę Mikołaja I. aż do wojnej krymskiej, dla czego miano podobne złudzenia co do Mikołaja II? Oto świat podziwiaj ogrom zdobyczy rosyjskich, zapominając, że Rosja zwyciężyła tylko drobne narody, lub państwa zdezorganizowane, nieraz z pomocą Austryi, lub Prus, sojuszników w rozbiorze Polski.

Po raz pierwszy w r. 1904 Rosja sama jedna walczy z państwem zorganizowanem i widzimy z jakim skutkiem.

Stała ta niższość wojskowa musi mieć stałą przyczynę. — Rosja ma wybornych żołnierzy ale wojna nowożytna potrzebuje materyałów technicznych, artyleryi, amunicyi, żywności itd. wszystkiego w dobrym gatunku i dostawionego szybko na potrzebny czas i miejsce. — Otóż tego brak właśnie i brakować będzie stale, dopóki urzędnicy funkcyonują bez żadnej kontroli. Japonia dopiero po reformie ustroju wewnętrznego stała się potęgą wojskową. — Rosja nie stanie się też militarnie mocną, dopóki co najmniej wolność prasy nie zapewni skutecznego dozoru nad funkcyonowaniem urzędników.

Generalny Superior OO. Paulinów.

New York, N. Y. 17 czerwca. — Generalnym superiorem OO. Paulinów na Stany Zjednoczone został obrany 65 letni O. George Scarle. Jako protestant po ukończeniu uniwersytetu w Harward, uczył matematyki w akademii marynarki w Annapolis, a następnie w obserwatoryum astronomicznem Dudleya z Albany. Z ubęcią studyował biblię i katechizm katolicki w r. 1862 przyjął katolicyzm poczem wyjechał do Rzymu, gdzie poświęcił się stanowi duchownemu. W r. 1871 wstąpił do zakonu OO. Paulinów i po otwarciu katolickiego uniwersytetu w Washingtonie, był kierownikiem astronomicznego departamentu na tymże. Wydał wiele dzieł treści religijnej i z zakresu geometryi wykreślnej.

Kardynał Satolli.

South Bend, Ind., 17go czerwca. — Odbywało się tu wspaniałe przyjęcie kardynała Satollego. Nauczyciele i studenci w spaniałej procesyi przeprowadzili kardynała do gmachu Uniwersytetu Notre Dame, gdzie następnie rozpoczęły się uroczystości ukończenia roku szkolnego.

Napad na pociąg.

Z miejscowości Bearmonth w Montana donoszą pod dn. 18go:

Dwaj zamaskowani bandyci napadli na pociąg osobowy kolei Northern Pacific. Mierząc w Maszynistę i palacza rewolwerami, zmusili ich do zatrzymania pociągu, poczem rozsadzili dynamitem szafę żelazną we wagonie expresowym i przywłaszczyli sobie gotówkę w sumie 65,000 dolarów Szeryf puścił się w pogoń za rabusiami w towarzystwie dwóch — „ślepych" pasażerów, którzy twierdzą, że rabusiów poznają.

Tracenie elektrycznością.

W Niektórych Stanach nie wieszają złoczyńców lecz zabijają ich elektrycznością, niby z powodów humanitarnych, dla tego żeby się nie męczyli. — Okazuje się jednak, że śmierć od elektryczności wcale nie lekka. Oto, w więzieniu stanowem w Columbus, Ohio, gdy tracono w tych dniach mordercę nazwiskiem Schillera musiano w niego puszczać prąd elektryczny trzy razy, przy czem nieszczęsny skazaniec ponosił okropne męki. Na trzeci dzień potem dnia 17go Czerwca tracono tak samo innego zbrodniarza murzyna, a ten okazał się jeszcze odporniejszym na działanie elektryczności gdyż pięć razy konstatowali lekarze śmierć i pięć razy musiano skazańca przywiązywać do krzesła i tracić coraz to silniejszym prądem elektryczności.

Scena ta poprostu doprowadzała do szaleństwa oprawców i lekarzy, którzy nie mogą zbadać przyczyny, gdyż ich zdaniem pierwszy prąd elektryczny mógłby zabić słonia, nietylko człowieka.

Przy tem maszynerya elektryczna funkcyonowała prawidłowo.

Okropne!....

Kittaning, Pa.

Niedaleko ztąd, na farmie Farstera, w Wayne township, wiercono głęboko w ziemi za naftą i gazem. Dnia 17go po po południu wybuchnął z ziemi gaz bardzo gwałtownie i niespodzianie, — zapalił się od ognia pod parową maszyną, — a wybuch ten pozbawił na miejscu życia aż trzech naraz ludzi.

Cleveland, Ohio.

Spalił się tu w poniedziałek salun pod No. 420 Columbus str., a w pożarze tym straciły życie dwie osoby: Anna Momatsky i Fritz Wolff. Kilka innych osób zostało przy tem mocno poparzonych.

Connellsville, Pa.

Tej niedzieli poświęcony został uroczyście nowy dzwon dla katolickiego włoskiego kościoła.

Kobiety na Konwencyi.

Na republikańskiej Konwencyi, w Chicago się obecnie odbywający, są także delegatami cztery kobiety i to ze Stanów Idaho, Utah i z Colorado.

Tanie szyfkarty.

Z powodu taniości biletów okrętowych (szyfkart) przybywa do Ameryki wielkie mnóstwo emigrantów z Europy. — Władze immigracyjne w New Yorku odsyłają wielu z powrotem do Europy. Niektóre kompanie przewożą emigrantów przez morze za $9.50.

Kapelusz Panamski.

Lato nadchodzi, znikają z ulic kapelusze filcowe. Miejsce ich zajmuje lekki, jasny kapelusz słomkowy i każdy z panów, modzie hołdujących, radby kapeluszem takim fasonu najmodniejszego głowę ozdobić Niestety, nie każdy na to pozwolić sobie może, bo kapelusz najmodniejszy, kapelusz panamski, jeżeli jest prawdziwy, kosztuje sumę nielada.

Dwa lata temu moda na kapelusze panamskie rozpowszechniła się nadzwyczaj szybko w Stanach Zjednoczonych, aczkolwiek kształt kapeluszy tych jest brzydki. Amerykanie wszelako lubią przedewszystkiem rzeczy oryginalne i drogie. — Mniejsza o kształt, byle pochwalić się, że nakrycie głowy kosztuje kilkaset dolarów.

Dzienniki amerykańskie na tują skwapliwie właścicieli kapeluszy najdroższych. Opowiadają np. że były burmistrz New Yorku, Van Wyck, zapłacił za swój — 250, sektetarz skarbu, Gage — 500, a Jan Reszke nawet 600 dolarów!

Zwykły śmiertelnik na taki zbytek pozwolić sobie nie może.

Wysoka cena prawdziwych kapeluszy panamskich pochodzi ztąd, że wyrób ich jest nader zmudny i trwa nieraz całe miesiące. Używa się do niego liścia rośliny „Carludovica palmata", zwanej przez Indyan kolumbijskich „jipijapa" (chipichaoa). Nazwą powyższą ochrzczono też miejscowość na północno-zachód od Gwajakwilu, której mieszkańcy trudnią się przeważnie kapalusznictwem.

Gotowe kapelusze wędrują na sprzedaż do parku Panamy. Tam jest główny ich rynek zbytu i ztamtąd też nazwa ich pochodzi.

Włókna darte z liścia „chipichapy" są zadzierżyste i tak wątłe, iż łatwo rozszczepiają się wzdłuż podczas tkania. To też, aby nadać im większą przy tkaniu odporność, robotnicy muszą wciąż je moczyć.

Wyrób kapeluszy z niektórych gatunków włókien odbywa się nawet tylko w nocy, aby promienie słoneczne na włókna nie działały. Oprócz zachowania tej ostrożności, robotnik zważać musi, ażeby włókna były jaknajdłuższe, wszelkie bowiem węzły, pochodzące ze spojeń, końców włókna, zniżają wartość kapelusza. Handlujący twierdzą, że najlepsze i najdroższe kapelusze utkane są z jednego liścia, tak, iż niema na nich najmniejszego spolenia.

Sporządzony w ten sposób kapelusz panamski lekki jest niemal jak piórko, a tak elastyczny, że można przewlec go przez pierścionek, jak chustkę jedwabną; posiada wreszcie tę zalotę, iż nie podlega już zmianom temperatury. Może być prany i moczony, a kształtu ani barwy nie zmienia.

Naśladownictwa, najbardziej nawet udatne, tej właśnie zalety nie posiadają, aczkolwiek zatem bardzo drogie, prawdziwego kapelusza panamskiego nie zastąpią.

Chicago, Ill.

Zapowiedziane na dzień 17 Czerwca wykonania wyroków śmierci na trzech mordercach nie zostały i nie zostaną wykonane. Jak wiadomo, mieli być straceni: młodzi chłopcy John Lynch, James Sammons, jako też żonobójca Franc. Lewandowski. Wczoraj w Springfieldzie odbyła się sesya komisyi ułaskawiającej, na której zastanawiano się nad petycyą tyczącą się ułaskawienia Lyncha i Sammonsa i komisya ta wstawiła się za obu skazanymi do gubernatora. — Była też u gubernatora matka Sammonsa. Gubernator Yates zbadawszy wszystkie okoliczności, ułaskawił obu chłopców, zamieniając karę śmierci na karę dożywotniego więzienia.

Co do Franc. Lewandowskiego, gubernatorowi przedłożono natychmiast po jego powrocie z St. Louis petycyą tyczącą się odłożenia wyroku śmierci, ażeby jeszcze sąd najwyższy mógł rozpatrzyć tę sprawę. — Gubernator chciał usłyszeć jeszcze inne argumenta! Zatelegrafowano do Chicago, by do Springfieldu przybyły jakie osobistości wpływowe, które chciałyby poprzeć petycyą. Wiel. ks. Stan. Nawrocki proboszcz parafii N. M. P. od Nieust. Pom. i Wiel. ks. And. Spetz C. R., z kościoła św. StanisławaK. udali się do Spingfieldu. Gubernator uznal petycyą za uprawiedliwioną i odłożył wykonanie wyroku do d. 26 sierpnia, by przez ten czas sąd najwyższy orzekł, czyli Lewandowski ma być stracony. Jeżeli sąd najwyższy zatwierdzi wyrok instancyi niższej to Lewandowski zostanie stracony 26 sierpnia.

Jeszcze wczoraj w południe nadeszła do Chicago wiadomość telegraficzna tak pomyślna dla trzech skazańców, którzy już się żegnali z tymi, co ich odwiedzali. Można sobie wyobrazić radość, jaka zapanowała między skazanymi. Spowiednicy skazańców, ks. O'Brien z katedry i ks. Zapała, z par. Sw. Stanisława K., który i rano i wieczorem odwiedzali skazanych, byli świadkami zmiany ich usposobienia w ciągu dnia. Wszyscy trzej są niezmiernie wdzięczni tym, którzy się przyczynili do pozyskania zmiany wyroku.

(Dz. Chicagoski)

Nowy skandal.

Telegramy z Petersburgu i Londynu donoszą o niesłychanym skandalu, jaki wykryto w ostatnich czasach w państwie białego cara.

Komisya śledcza wydelegowana z ramienia carowej, wdowy po carze Aleksandrze III, która stała na czele Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża, odkryła w finansach tegóż Stowarzyszenia deficyt w kwocie 70 millionów rubli, które zniknęły w kieszeniach rosyjskich czynowników i dygnitarzy. Nadużycia wykryte są tem wstrętniejsze, że popełniono je na chorych i rannych żołnierzach i że wstrętna banda łapowników rosyjskich nie wahała się nawet ograbić szpitali wojennych z zapasów dla dla ratowania życia ranionych obrońców Rosyi.

Garncarstwo w Polsce.

Przemysł garncarski w Polsce istniał już przed wprowadzeniem chrześcijaństwa, gdyż mamy z tej epoki dzbany, misy i inne wyroby z gliny; wzrastać zaczyna dopiero w XV wieku i mamy już wtedy cech garncarski w Iłży, — jako też znane już są wyroby ćmielowskie, dąbkowskie i wieluńskie. — Sasrid założył fabrykę w Iłży w końcu XVIII wieku, a prawie jednocześnie założoną została fabryka w Korcu na Wołyniu prowadzona od roku 1753 do 1757 przez Meserów, — Niemców, i na tę epokę przypada największy jej rozkwit.

Stanisław August założył również fabrykę fajansów w Belwederze. — Pierwszą i jedyną fabrykę polską w Królestwie — była fabryka w Ćmielowie założona przez Jana Małkowskiego, która przeszła następnie na własność Czbulskich. — W obecnej chwili przemysł fajansowy dosyć jest rozwinięty, mamy bowiem fabryki w Włocławku, Kole, Pruszkowie itd W Galicyi od lat kilkunastu garncarstwo zaczęło się nadzwyczajnie rozwijać, mamy bardzo wiele szkół garncarskich, doskonałych nauczycieli, wiele nawet talentów artystycznych, ale o tem pomówimy w osobnym artykule.

Na Sierotki.

Na chrzcinach u państwa Józefa Witkowskich w Sharpsburg, zebrano na polskie Sierotki w Emsworth następujące ofiary:

Józef Kuchcieński	.25
A. Chełstoski	.25
A. Ruskoski	.50
A. Geleński	.25
A. Mulski	.20
A. Skupnieski	.25
B. Czarkoski	.25
S. Florkoski	.50
K. Olszeska	.25
A. Olszeski	.25
W. Witkowska	.50
J. Witkowski	.50
A. Zimkiewicz	.25
Razem	$4.20

Siedem milionów akrów ziemi do rozdania darmo, ale komu?

Przed kilku tygodniami rozgłosiły gazety radosną wrzekomo dla uboższych ludzi wiadomość, że tutejszy rząd rozda za darmo osadnikom niezmiernie wielki obszar ziemi, obejmujący 7,000,000 (siedm milionów) akrów ziemi w zachodniej Nebrasce. Ten obszar ziemi został przez rząd wykpiony lub mocą "zajęty" i odebrany indyanom. Ziemie te tak obszerne już od dość dawna opanowane zostały przez milionerów hodowców bydła, którzy zajęli je, bądź to na mocy kontraktu dzierżawy od indyan (za psie pieniądze lub za beczułki wódki) bądź to jakim innym sposobem, po największej części oszukańczym. Ci milionerowie, trustowicze, hodowcy bydła, zajęli te obszary i wypasali na nich niezliczone stada bydła i koni. Między tymi bogaczami nie obstoi się żaden ubogi człowiek, — bo ubogiemu rozkradną jego nieliczną trzodę bydła słudzy tych bogaczów, a gdyby chciał się upomnieć o swoje, to go zastrzelą skrycie i sprawa skończona.

Obecnie nareszcie rząd, pobudzony do tego i zmuszony niemal przez urzędników swoich, przekupionych przez owych bogatych hodowców bydła, — wydał wreszcie rozporządzenie, że dnia 28 Czerwca, owe 7,000,000 akrów ziemi zostaną "rozdane" darmo osadnikom, w obszarach liczących po 640 akrów, czyli w obszarach długich na jednę milę amerykańską, a szerokich także na jednę milę (mila kwadratowa).

Uboższy człowiek każdy, łaknący posiadania własnego kawałka ziemi, a nie znający tutejszych stosunków, ucieszył się każdy, dowiadując się o tym, wrzekomo niesłychanie łatwym sposobie dostania ziemi na własność. Inaczej jednak przedstawia się ta darowizna, gdy się rozważy tamtejsze stosunki. Poznawszy to, każdy się przekona, że z owych 7,000,000, akrów bożej ziemi, bardzo mało, a może nic wcale, nie dostanie się prawdziwym osadnikom.

Już trzy lata temu, rząd zmuszony doniesieniami i skargami, "dowiedział się", że ci milionerzy hodowcy bydła, owi obszarnicy, zagrabili wszystkie niemal owe indyańskie ziemie, ogrodzili je drucianymi płotami i wypasali na nich tysiące bydła na handel. Gdy tedy rząd zaczął ich zganiać z ziem zagrabionych, obszarnicy oparli się temu, lecz ostatecznie częściowo ustąpili, gdy szeryfi zaczęli z rozkazu rządu przecinać i niszczyć setki mil płotów, a obszarnikom zagrozili kryminalnem więzieniem.

Zaraz też wtedy zaczętą została przez obszarników agitacya w tym celu, żeby rząd rozdał te ziemie osadnikom jako "homesteads". Kongresman Kinkead przeprowadził w Kongresie prawo mocą którego rząd rozdaje te obszary osadnikom po 640 akrów na jednego. Podczas gdy w innych Stanach osadnik dostać może tylko 160 akrów, w tym razie rozdaje rząd po 640 akrów, gdyż o to postarali się milionerzy, podając za przyczynę, że ziemia ta jest za licha pod uprawę i tylko zdatna na pastwisko, więc takiej ziemi na jednego człowieka 160 akrów jest za mało. Im więcej, tem zapewne lepiej, ale tej ziemi nie dostaną ubodzy osadnicy, lecz sami milionerzy, bo oni przez rozmaite kruczki adwokackie otrzymają dla swoich pastuchów i innych sług po 640 akrów na każdego sługę, na każde dziecko sług swoich i najemników, — którzy po upływie pięciu lat, prawem przepisanych, chętnie przepiszą tytuł własności na swoich panów, owych milionerów. — Prawo tej darowizny przepisuje wprawdzie, że osadnik musi mieszkać czy przebywać na swoim kawale ziemi przez pięć lat, — ale takie przebywanie łatwo każdemu bydlarkowi udowodnić, boć przecież on na tych ziemiach ciągle przebywa pasąc stada bydła i jeżdżąc między bydłem na koniach.

Uboższych ludzi, prawdziwych osadników, którzyby chcieli osiąść na tych ziemiach, — milionerzy tam nie wpuszczą, bo najprzód zajmią te ziemie swymi sługami, a ostatecznie na opornego osadnika znajdą oni proch i ołów.

W ten sposób wielcy obszarnicy zagrabią te ziemie, a uboższych, prawdziwych osadników na nie nie dopuszczą.

Tak się przedstawia cała ta farsa "rozdawania tych gruntów rządowych osadnikom za darmo"!......
Ubogi tam nic nie skorzysta!......

— Można w życiu wiele zyskać, jeżeli się wiele nie wymaga.

— Gdzie się z chęcią zejdzie praca
Tam się hojnie trud opłaca.

— Wszelkiego rodzaju druki przynoście do "Wielkopolanina", 56—22 ul. Pittsburg.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

— W przyszłą niedzielę odprawi Prymicye w kośc. św. Stanisława Wny ks. Teodor Maniecki, C.S.Sp. syn Pani Elżbiety Manieckiej z tutejszej Parafii. Nauki swe ks. Maniecki odbył w kollegium Św. Ducha w Pittsburgu i w Seminaryum w Cornwells, Pa. — Życzymy mu wszelkiego szczęścia i pomyślności.

W niedzielę potem prawdopodobnie odprawi Prymicye Wny ks. Franciszek Retka, C. S. Sp., brat ks. Michała Retki, miejscowego wikarego; i jemu życzymy wszelkiego szczęścia. — Obydwom: Ad multos annos!

Nadchodzą wakacye, więc nasze dzieci szkolne będą obecnie przez dwa miesiące całkowicie pod okiem Rodziców. Niechże Rodzice pamiętają, aby jakimś sposobem, czy to przez zabawę, czy też przez jakąś lekką pracę domową zatrzymywać dzieciaczki ciągle przy domu i nie pozwolić dzieciakom wałęsać się całymi dniami po ulicach i alejach, bo tam one tylko złego nauczyć się mogą od lofrów i włóczęgów. Najgorzej tylko zacząć, a już potem trudno jest dziecko naprawić! Najlepiej jest wymyśleć dla dziecka jakieś zatrudnienie w domu, przytem trochę niech się uczy, niech się i trochę bawi, a czas dziecku mile zejdzie i w domu. Od włóczenia się całodziennego po ulicach i alejach strzeżcie swych dzieci Rodzice jak przed cholerą lub zarazą!

Cały Lipiec i Sierpień będę wszystkie towary sprzedawał od 10c do 25c na każdym dolarze taniej; przynieście Pamiątki od Komunii św. do oprawy; korzystajcie ze sposobności. Leon M. Wiechecki, 2641 Penn Ave. Pittsburg, Pa.

W zeszły piątek udało się policyi przyłapać aż sześciu niedorostków, łotrzyków niegodziwych, którzy byli prawdziwą plagą 17 Wardy w okolicy 43ej ulicy między Butler str. a rzeką. Łotry owe niedorostki, wałęsali się ciągle po ulicach we dnie i w nocy i kradli w domach i podwórzach co im się narwało pod rękę. Dwóch z nich: Jamesa i Williama McNamara ułapali policyanci po długiej gonitwie dopiero przy 32ej ulicy na dachach fabrycznych gdzie się przed policyą schronili, a czterech innych: Thomasa McNamara, Johna King, Charlesa Moffett i Franka Shovlin przyłapano w podwórzach przy 43ej ulicy. Pierwszych dwóch oskarża plumber Bower o wykradanie rur z piwnic budynków, a czterech innych oskarżył pan Schade z 43ej ulicy o liczne kradzieże podwórzowe. — Z temi łotrami niema poprostu rady w owej okolicy. Jednego z takich zastrzelił w zeszłym roku żołnierz z arsenału przy kradzieży, ale tego widać tym złodziejom mało.

Nasze miasto odwiedzają obecnie goście z dalekich stron, z za gór, z za rzek, ba! a nawet z po za niezmierzonego oceanu: goście z dalekich wysp Filipińskich! — Jest to gromadka wykształconych Filipińczyków, "komissya" bawiąca stale na Wystawie w Saint Louis. — Bawili niedawno w Washigtonie, w New Yorku i innych większych miastach Stanów Zjednoczonych a obecnie bawią od poniedziałku w Pittsburgu. Zwiedzają oni Amerykę, aby obaczyć i poznać tutejszy przemysł, handel i potęgę i żeby z powrotem do domu pouczyć o tem wszystkiem swoich rodaków na Filipinach. Przybyło ich tutaj 38 wprost z miasta Buffalo, gdzie bawili przedtem parę dni. Koszta tych odwiedzin płaci nasze miasto z funduszów miejskich. Filipińczyków oprowadzają po mieście tutejsi urzędnicy i politykierzy, pokazując im tutejsze ciekawości, fabryki i cieszą się z nimi na koszt miasta. Ogół tymczasem płaci podatki.

Są to rozmaici urzędnicy z Filipin, doktorowie, adwokaci, exwojskowi itp. wybitniejsi mieszkańcy Filipin. Nazwiska noszą hiszpańskie, boć od kilkuset lat byli pod rządami Hiszpanii.

W rzece Monongahela, pod mostem Point Bridge znaleziono w poniedziałek zwłoki jakiejś nieznanej kobiety, liczącej około 24 lat. Ciało było bardzo już napsute, bo widać była ona w wodzie od kilku tygodni.

Obecnie w naszem mieście odbywają się konwencye czyli narady między przedstawicielami różnych unii robotniczych a pracodawcami, jak np. Amalgamated Association, Iron Molders, itp. — Konferencya, jaka miała się odbyć między delegatami unii górniczej a właścicielami kopalni 5go dystryktu została zaniechaną, bo prezydent spółki czy trustu Pittsburg Coal Company oświadczył unistom, że wszystko zostanie tak jak było dawniej ułożone przez obie strony.

Szczodrobliwymi dla sierót i zacnymi ludźmi okazali się uniści górnicy, pracujący w tutejszych i okolicznych kopalniach. Otóż urządzają oni zbiorowo wielki piknik (13go i 14go Lipca w Calhoun Park) na korzyść dyecezyalnej Ochronki w Idlewild niedaleko Carnegie. Prezydent górniczego dystryktu No. 5 pan Dolan, oświadczył, że sami górnicy kupią 10 tysięcy biletów na ten Piknik, więc można sobie wyobrazić, jak wielka liczba gości tam się stawi! Przedstawiciel Biskupa, Wny ks. Lyncz oświadczył, że dotąd sprzedano już 30 tysięcy biletów na ten piknik. Widać że amerykanie katolicy dbają bardzo o swoje sieroty i wiele czynią dla Ochronki śgo Pawła! — Jest to przykład dla polaków, który powinniśmy naśladować! Czyby też tak wszystkie nasze parafie z Pittsburga i okolicy nie mogły urządzić tak wielkiego, wspólnego pikniku na Polską Ochronkę?.... Niemcy i Ajrysze idą kupą i razem na tak piękny cel. Czemużby i Polacy nie mieli tak samo postąpić?!....

Zamówienia z Guatemali. Jedna fabryka w Pittsburgu otrzymała w tych dniach zamówienie (order) na wyrób i wysyłkę 25 tysięcy stóp żelaznych rur, które odstawione być mają aż do kraju Guatemala w Środkowej Ameryce.

Podczas wtorkowej burzy wieczorem uderzył piorun w olbrzymią kadź wody (tank) znajdującą się na dachu teatru Nixon i rozbił takowe. Tysiące beczek wody zalały przyległą ulicę w jednej chwili.

Zeszłej Niedzieli odbyło się w paru tutejszych kościołach uroczyste przyjęcie Pierwszej Komunii śtej przez dzieci szkolne, — a mianowicie: w parafii śgo Stanisława, Niepokal. Serca N. M. P., śgo Józefata i śgo Wojciecha.

W zeszły wtorek nawiedziła miasto Pittsburg i okolicę silna ulewa. W samo południe najprzód nastała w śródmieściu zupełna ciemność jak o północy i trwała 5 minut, poczem gdy wiatr rozrywał chmury i dymy, rozjaśniło się od razu, potem spadł ulewny deszcz, który przepadywał aż do nocy. Nad doliną Chartiers Valley przeleciała straszliwa ulewa, która w miejscowości McDonald zrządziła wielkie szkody; kilkanaście domów zostało znacznie uszkodzonych; a rzeczka Chartiers wezbrała nagle i gwałtownie. — Pod Noblestown zesunął się dom z boku góry i spadł na tory kolei; tak samo pod Walker Mills, za Carnegie spadły na kolei dwa domy; powódź zniszczyła siedem mostów i uszkodziła tory kolejowe. Podobno nawet kilka osób utonęło. Szkody ogromne!

Fabrykanci łańcuchów w Pittsburgu przywróciili robotnikom dawniejszą wysokość płacy, czyli usunęli niedawne obcięcie płacy wynoszące 12 i pół na dolarze.

W tych dniach odbywa się sąd nad trzema murzynami, którzy dnia 7 maja zamordowali i obrabowali przy Leetsdale station słowaka Kluzora.

Ostatnie parę dni w z. tygodniu mieliśmy tutaj silne upały. Na udar słoneczny zmarło kilkanaście osób.

Sąd kryminalny i przysięgli uwolnili w sobotę od wszelkiej odpowiedzialności niejaką panią Minnie Bendinger, która dnia 16 kwietnia zastrzeliła na ulicy panią L. E. Rubright, z którą pan Bendinger romanował. Sąd uznał, że zabójczyni była w chwili morderstwa obłąkaną. Posłano ją na parę tygodni do domu waryatów i to wszystko.

Robotnicy należący do unii Amalgamated Association of Iron, Steel and Tin Workers, zgodzili się na naradach, że będą pracować za taką płacę jaka obecnie pobierają a która jest niższa o 18 procent niż zeszłego roku.

Nikczemny łobuz, 17 letni chłopak, uczeń z publicznej szkoły z 3 Wardy z Allegheny, jadąc koleją na szkolny piknik pociągem, rzucił oknem wagonu kamieniem na jednego z robotników pracujących na bocznym torze kolejowym w Glenwood i śmiertelnie go pokaleczył.

Siekiernia w West Homestead została puszczona w ruch na nowo w poniedziałek. Sześćset ludzi zyskało pracę.

W Allegheny aresztowała policya w poniedziałek dwie młode indyanki, które zamiast ze szkoły indyanskiej w Carlisle, Pa. udać się do domu do Utah, zostały po drodze w Allegheny i chciały jechać na wystawę do Saint Louis. Odstawił je szupasem stąd do domu rządowy inspektor.

Tutejsze gazety pocieszają ludność roboczą, że stalownie: Duquesne, Edgar Thomson i stalownie Carnegie w Homestead będą w ruchu całe lato, bo podobno otrzymały wiele zamówień, Daj to Boże!

Na rogu 14ej i Penn ave chciała ludność w sobotę zlynczować dwoch murzynów, którzy pobili białego człowieka. Murzynów odbroniła policya i straż ogniowa.

W McKeesport postępują żwawo roboty nad budową olbrzyjmiej nowej fabryki rur. Fabryka, składy itp. zajmie zajmie 34 akry gruntu, a kosztować będzie 10 milionów dolarów. Moc ludzi będzie tam mieć pracę.

Zeszłej niedzieli w kościele św. Stanisława Kostki odbyła się wspaniała uroczystość. Wielka liczba dzieci przystąpiła do Pierwszej Komunii św.

O pół do 8 dzieci były wprowadzone do kościoła. Brały udział towarzystwa uniformowane, Ministranci. Wne Siostry Nauczycielki, i Wne Duchowieństwo miejscowe. Nie omieszkano niczego coby uroczystości nadało wspaniałą okazałość.

Msza św. odprawiła się z assystą. Wzruszające kazanie wygłosił Wny ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp., — Proboszcz miejscowy.

Przestroga na 4y Lipca!

Wiadomo wszystkim, że dzień czwarty Lipca obchodzony bywa rok rocznie w Stanach Zjednoczonych uroczyście i radośnie, jako rocznica ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych i wyzwolenia się tego kraju z pod panowania Anglii.

Uroczystość tę obchodzą amerykanie zbyt hałaśliwie; szczególniej dzieci i niedorostki nadużywają wolności w tym dniu. Cały dzień strzelają ze strzelb, rewolwerów, armatek itp. ale najwięcej do robienia huku używają tak zwanych "fire crackers", to jest bomb. zrobionych z prochu lub nawet z dynamitu owiniętego grubo w mocny papier. Wieczorem puszczają miliony ognistych rac, rakiet itp. sztucznych ogni.

"Krakers" są najniebezpieczniejsze, bo bardzo często wybuchają w ręku, blizko twarzy, rozrywają ręce, kaleczą twarz a nieraz i zabijają. Małe kapiszonowe pistoleciki także ranią wielu dzieciaków. Z tych ran choć czasem nieznacznych wywiązuje się tak zwany "tężec" czyli ściśnięcie szczęk (lockjaw, tetanus) który zawsze sprowadza śmierć.

Skutkiem głupiego obchodzenia się ze strzelbami, rewolwerami i "krekerami" ginie każdego 4 Lipca wiele osób. W dzień ten, rok temu, o ile wiadomo, zostało w ten dzień pokaleczonych w Stanach Zjednoczonych 4,349 osób, a zabitych zostało 466 osób!

Szczegółowy spis tych wypadków przedstawia się jak następuje:

Zmarło na tężec po zranieniu 406 osób.

Zmarło z poparzeń 60 osób.

Oczy sobie wypaliło 10 osób.

Po jednem oku straciło 75 osób.

Straciło rękę lub nogę 54 osób.

Straciło palce u rąk 174 osób.

Wyzdrowiało z pokaleczeń 3,983 osób.

Razem było wypadków 4,349.

Każdy kto się nad tem zastanowi, każdy komu miłe zdrowie własne i zdrowie jego dzieci, powinien i sam jaknajmniej wdawać się w te strzelaniny a dzieci swych szczególniej dopilnować, żeby się nie pokaleczyły lub nie pozabijały.

Celem zapobieżenia tym nieszczęściom, tutejszy rząd miejski wydał następujące przepisy na 4go Lipca:

— Ogni sztucznych nie wolno puszczać na publicznych placach ni na ulicach.

— Nie wolno sprzedawać niebezpiecznych wybuchowych zabawek.

— Kto sprzeda rewolwer, armatkę, pistolecsk, itp. dziecku niżej lat 16, — będzie karany więzieniem i grzywną pieniężną.

Ponownie zwracamy uwagę Rodziców, żeby w ten dzień jaknajbardziej dopilnowali swych dzieci, jeżeli nie chcą aby zostały kalekami!

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia........$1,158.21
Na chrzcinach u p. A. Mroza, Canonsburg, Pa....3.75
Zebrane w kościele w Canonsburg, Pa............3.25
Ks. N. N........................5.00
Kolekta z 4 Dystryktu w parafii św. Stanisława Kostki........................1.25
Na weselu u państwa W. Gaca, na wniosek pp. W. Gaca i J. Nowickiego...9.05
Pani O'Brien..................50.00
N. N............................5.00
Na pewnej zabawie...........1.70
Jan Olszewski.................1.00
Wny Ks. Ostaszewski, Ford City...............15.00
Kolekta w parafii ś. Franciszka w Ford City........31.30
X. Lans Ford City............2.00
Kolekta w Kittaning........31.50
Kolekta w Oil City..........30.56
N. N............................50
Wincenty Wójtkiewicz.......1.00
X. N. N........................5.00
Kolekta w Kościele św. Stanisława Kostki..........6.50
N. N............................50
Na balu u państwa Kaperzyńskich, na wniosek Fr. Puszakowskiego i Aleksandry Kaperzyńskiej..4.05
N. N..........................10.00
Jan Łaciński...................1.00
Na pewnej zabawie...........8.57

Razem............$1,385.69

Prosimy o dalsze składki.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne "Bóg zapłać".

W imieniu sierót,

X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Ludington, Mich.

Jan Bakoń, Polak, w piątek rano napadł na niejakiego Joe Smitha, swego współpracownika i niebezpiecznie go pokaleczył. Obaj pracowali nocą w Barterville. Podczas pracy pokłócili się, a gdy rano mieli wsiadać na prom Pere Marquette, aby przez jezioro przybyć do domu, Bakoń z pałką napadł na Smitha i począł go okładać po głowie. Gdy ten naupadł bezprzytomny, Bokoń począł uciekać i rzucił się w wodę, ale go pojmano i osadzono w więzieniu.

Nowa Dyecezya.

Waszyngton 25 czerwca. — Delegat apostolski otrzymał z Rzymu wiadomość, że w Great Falls, Mont, ustanowiona została nowa dyecezya, a ks. M Lenihan z archidyecezyi w Duque, Ia., został zamianowany pierwszem jej biskupem.

Przez to stan Montana dzieli się na dwa biskupstwa oddzielne.

Olbrzymi pożar.

Patterson N. J. 24 czerwca. — Spłonął tu wczoraj olbrzymi skład drzewa firmy Van Kirk & Co. i cztery przyległe przędzalnie jedwabiu.

Szkody wynoszą przeszło 2.000.000 dol.

Śnieg w lecie.

Podczas gdy w naszych okolicach mamy upały do 90 stopni, — w tym samym czasie w stanie Montana spadły w końcu zeszłego tygodnia obfite śniegi w górach, pokrywając ziemię białym całunem na kilka cali grubem.

Temperatura spadła poniżej zera i zima zapanowała w całej pełni.

Wskutek tych niespodzianych śniegów i mrozów ucierpiało wiele bydło pasące się w stepach, oraz wczesne zasiewy uległy zniszczeniu.

Napad na Pocztę.

Silver City, Idaho, 24go. Czerwca. Kilka mil za Silver City napadł śmiały opryszek na pocztę, jadącą do Murphy z flintą w ręku i rozkazał wszystkim podróżnym wyjść i oddać wszystkie kosztowności.

Kiedy wszyscy wypróżnili swoje kieszenie, zabrał się do przesyłek pocztowych i powybierał z nich rzeczy wartościowe a następnie kazał pocztarkowi jechać do stu......

Śmiałek ulotnił się tak, że niema po nim śladu.

Zamykają przędzalnie.

Waltham, Mass. dnia 24go czerwca. — Na bramach przędzalni „Boston Cotton Mills" porozlepiano dziś zawiadomienia, obwieszczające, że dnia 2 Lipca fabryki te zostaną zamknięte aż do dnia 18 Lipca. — Pracę traci przez to 2,000 ludzi.

Przegrany strajk.

New York, 25go czerwca. — Na początku maja zastrajkowali wszyscy robotnicy zajęci w fabrykach wozów, domagając się od pracodawców uznania unii i podwyższenia płacy.

Na warunki te nie chcieli się fabrykańci zgodzić i robotnicy powrócić musieli do pracy na dawnych warunkach.

Koła ucięły jej głowę.

Toronto, Ont., 25 czerwca. — Panna Fanny Gurowska z Toronto, spotkała się wczoraj ze straszną śmiercią w Wilkesbarre, Pa., gdzie bawiła z wizytą u krewnych. Nieszczęśliwa znajdowała się na platformie jednego ze środkowych wagonów pociągu kolei Lehigh Valley. Wskutek złamania się wiązań wagonu, na platformie którego p. Gurowska się znajdowała, pociąg rozerwał się i p. Gurowska dostała się pod koła. Śmierć była natychmiastowa. Nieszczęśliwa była córką D. Gurowskiego. zam. pn. 174 przy Chestnut ulicy w Toronto.

Erie, Pa.

Antoni Wilkowski, pracujący na okręcie Saxonia został dnia 24 fatalnie pokaleczony przez windę z koszem żelaznem służącą do wydobywania skorup ostrygowych. Wilkowski znajdował się wewnątrz statku, gdy kosz został spuszczony na niego.

Calumet, Mich.

Dnia 25 czerwca — Józef Mukowicz, pracujący przy stawianiu podpór w North Tamarack kopalni, został na śmierć zgnieciony przez osunięcie się skały.

Detroit, Mich.

Jeden z teologów Seminaryum Polskiego, M. Kozłowski, otrzyma święcenia w katedrze biskupiej dnia 10go lipca. a prymicye odprawi w Pittsburgu, Pa. w następną niedzielę. Na teologii w tym roku, po zeszłorocznej aferze było tylko trzech alumnów, na przyszły rok przybędzie 4, na filozofii było 18. Ogółem uczni było około 270. W tym roku poraz pierwszy rozdawano dyplomy.

Walka okrętowa.

New York, 23go czerwca. — Linia okrętowa Cunard z powodu wojny zniżyła cenę jazdy na okrętach z Bostonu i Nowego Yorku do Europy prawie do połowy zwykłej ceny. I tak do Liverpoolu za 15 dol. do Hamburga, Rotterdamu, Bremen i Antwerpii za 17 dol. do portów włoskich za 20 dol, a do austryackich za 25 dol.

Johnstown, Pa.

Niejaka Anna Rusnak — z Windbar, Pa., umarła wskutek okropnych poparzeń w poniedziałek.

Podpalała drzewo w piecu naftą z 2garncowej bańki, nafta się w bańce zapaliła, explodowała i kobietę śmiertelnie poparzyła.

(Nafta zawsze to zrobi a jednak głupie zawsze jej używają do podpałki!)

Umarł ze śmiechu.

New York, 24 czerwca. — Niejaki William Rich, zam., w Brooklynie miał zwyczaj przekomarzać się ze sprzedawaczem gorących placuszków — (waffles). Tego dnia, gdy piekarz ów stanął przed mieszka. Richa, ten w żartach uderzył w jego blaszankę z mąką i zasypał piekarzowi oczy. Ten żart tak go ucieszył, że zaczął się śmiać, jak to mówią: „aż mu boki pękały".

Śmiał się serdecznie tak długo, aż wreszcie uderzony apopleksyą, padł martwy na ziemię Ten się uśmiał do syta!......

Nienabity rewolwer.

„Uważaj!" — „Teraz strzelę do ciebie!" — tak mówiła ośmioletnia Jessie Smith, córeczka farmera w Pigeon Creek Valley, niedaleko od Washington, Pa. — i przy tych słowach zmierzyła „nienabitym" rewolwerem do swojego mniejszego braciszka. — „Nienabity" rewolwer jednakże puścił, a kula przeszyła główkę dziecka! Takie to zawsze są skutki bawienia się „nienabitym" rewolwerem!......

Lyncz w Mississippi.

W mieście nazwiskiem Europa, w Stanie Mississippi, zlynczowano, czyli powieszono bez regularnego sądu w niedzielę murzyna, nazw. Dunham. — Ten murzyn napadł kryminalnie parę dni temu cztery Białe dziewczyny. Złapano go i osadzono w więzieniu, skąd w niedzielę wywlokła go tłuszcza licząca około 300 ludzi. Jedna z nieszczęśliwych dziewczyn, — Annie Wilson, założyła murzynowi powróz na szyję a setki rąk, ciągnąc za drugi koniec powroza, zadławiły bestyalskiego negra.

Wystawa w Saint Louis.

St. Louis, Mo., 27go czerwca. — Zakończył się ósmy tydzień wystawy światowej. — Liczba gości na wystawię wynosiła: w 1 tygodniu 137,708; w drugim 134,390; w trzecim 257,447; w czwartym 299,990; w piątym 376,146; w szóstym 499,228; w siódmym 475,187, a w ósmym 540,485.

Sędziwy Bigamista.

Kalamazoo, Mich. 27 czerwca. — Aresztowano tu Dawida Seeley, 80 letniego starca, posądzonego o wielożeństwo, gdyż podobno posiada 9 żon żyjących.

Małżonki jego zamieszkują w Chicago, Cincinnati, Otsego i innych miastach i kilka z nich powołano do sądu, by świadczyły przeciw amatorowi wielożeństwa.

Detroit, Mich.

We czwartek w południe w Seminaryum polskiem śś. Cyryla i Metodego zakończono rok szkólny. Był to z rzędu 18 rok pracy podjętej nad kształceniem naszej młodzieży. Uczniowie rozjechali się do domów na wakacye z rozradowanym sercem; jedni, aby oddać się obranemu zawodowi, drudzy aby po kilkutygodniowej przerwie znowu powrócić do dalszej nauki.

Program zakończenia był krótki lecz urozmaicony. Złożyli się nań; muzyka orkiestry seminaryum, śpiewy, przemowy i rozdanie nagród.

Dyplomy z 5 klasy otrzymali następujący uczniowie: — Borowiak Stanisław, Brauza Franciszek Chmielewski Stanisław, Czarnecki Józef, Hamerski Leon, Kadulski Walenty, Kowalski Leonard, Kaznowski Walenty, Kwidziński Leon, Machnikowski Antoni, Poznalski Bronisław, Sobkowiak Jan Stachowicz Ludwik, Szypa Kazimierz, Szyperski Piotr, Tymma Leon, Żądała Wojciech, Żukowski Bronisław, Łapiński Walenty.

Medale otrzymali: złoty: Machnikowski Antoni; srebrny Hrmerski Leon i Żądała Wojciech.

Premie otrzymali: Borowiak Stanisław, Brauza Franciszek, Chmielewski Stanisław, Poznalski Bronisław.

Penn Station, Pa.

George Davis i inni amerykanie nieznanego nazwiska, — chcieli się włamać do mieszkania familii Jana Rutkowskiego zam. w Penn Station niedaleko Greensburga. — Gdy jeden z nich podnosił okno, by niem wleźć do domu, obudziła się pani Rutkowska a również i jej syn 19 letni. Ten złapał za rewolwer i strzelił do zbója przez okno raniąc go niebezpiecznie. Ranionego odwieziono do domu a dwaj drudzy zbóje uszli w ciemnościach nocy.

Młody Rutkowski oddał się w ręce policyi, ale nic mu nie będzie, boć strzelał w obronie swego życia. Dzielny młodzieniec.

Echa Katastrofy.

Śledztwo prowadzone z powodu nieszczęścia na spacerowym parowcu „Slocum" który się spalił na wodach portu nowojorskiego, — wykazało, że w katastrofie tej zginęło w ogniu lub w wodzie 1048 osób najwięcej kobiet i dzieci. — Z liczby 1446 pasażerów tego okrętu, zginęło ich 1048, poranionych ciężko było 184, — brakuje jeszcze około 80 osób a cało wyszło z tego wypadku zaledwie 236 osób. (To są wiadomości wtorkowe).

Kapitan tego okrętu zeznał, że nie wie ile było pasów do pływania i że 15 lat temu on widział ja rządowy inspektor poddawał próbie takie pasy, ale nie z okrętu Slocum!

Pierwsze ofiary „świętego" Dziulaja.

W mieście Filadelffii pod 826 Arch str. zapaliły się w poniedziałek fajerwerki w fabryce trzypiętrowej, należącej do żydów. Robiono tam bardzo pospiesznie i nieostrożnie ognie sztuczne na rocznicowy dzień 4go Lipca. Budynek ten trzypiętrowy ognie rozsadziły a życie straciło w ogniu troje żydów: Jakób Jankowitz, Berman i Lena Samson. Będą obchodzić 4go Dziulaja już na łonie Abrahama.